Nr 127 — Wtorek 9 (22) czerwca 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

—0—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub „Ogniwo") otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6 — 7; druhinie 8½ — 9½.— *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5 — 6; druhinie: 8½ — 9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie 7—8; druhowie: 9—10.—*Niedziela*. Goście 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte od g. 1 — 3-ej po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi"—Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5-ej po południu.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij.-rz. kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kijow. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (Mała Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12-ej do 2-ej po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5-ej do 6-ej po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3 - 6.

Bülow.

Długo zapowiadana i oczekiwana mowa kanclerza państwa niemieckiego, ks. Bülowa, była wypadkiem politycznym, który na rozwój życia politycznego w Niemczech wpływ z pewnością wywrze. Kanclerz niemiecki jest na odchodnem. Przesilenie wewnętrzne w parlamencie niemieckim objęło rząd kanclerski i, zdaje się, musi doprowadzić do ustąpienia ks. Bülowa. Zdawał sobie z tego sprawę kanclerz i wypowiedział mowę pełną rezygnacyi i melancholijnego nastroju.

Publicystyka niemiecka przyjęła ją, jako testament polityczny ks. Bülowa, jako zapowiedź jego dymisyi. Kanclerz zajmuje się w swej mowie nie tyle sprawą reformy finansów niemieckich, będącą obecnie na porządku dziennym w parlamencie, ile swoim stosunkiem do stronnictw parlamentarnych.

Załatwia osobiste swe rachunki z centrum katolickiem, narodowo-liberałami i postępowcami, oraz z konserwatystami i junkrami pruskimi, udziela im szeregu rad i wskazówek na przyszłość, ale ten wykład „o skutecznym rad sposobie" pozostaje zupełnie bez echa i bez wpływu. Polityka czwartego kanclerza, polegająca na ciągłem lawirowaniu między liberalizmem a konserwatyzmem, zawsze nieszczera, wykrętna, obłudna, okazała się na dłuższą metę niemożliwą.

Książę Bülow jest typem polityka bez zasad.

Ostatniony jego program liberalno-konserwatywny okazał się w życiu niemożliwym do przeprowadzenia tak, jak był niemożliwym w swej koncepcyi.

Blok liberalno-konserwatywny rozpadł się po dwuletniem chwianiu, nienaturalny związek dwu różnych, wprost się wykluczających myśli politycznych, musiał doprowadzić do bankructwa, które publicznie ogłosił kanclerz niemiecki.

Koncepcya ks. Bülowa, polegająca na koalicyi konserwatystów agrarnych z liberalno-postępowymi przedstawicielami przemysłu i handlu, była z gruntu fałszywą i niemoralną polityką i musiała doprowadzić do rozbicia sztucznego bloku. Kanclerz Bülow zamierzał rządzić z konserwatywno-liberalnym blokiem przeciw centrum katolickiemu, przeciw socyalnej demokracyi i przeciw polakom. Większość bloku powstała dla tej walki. Ale była to większość bez programu pozytywnego, zgodna jedynie w swym programie negatywnym: zwalczania socyalizmu, polaków i centrum. Taka większość wobec pierwszej sprawy trudnej, jaką była reforma finansów państwa, okazała się niezgodną w zasadach rozwiązania tego problemu: wobec r[illegible] zbiła się.

Wobec tego braku spójności w bloku rządowym okazała się potrzeba nawiązania stosunków z centrum katolickiem. Szukano pomocy centrum katolickiego, by przeprowadzić kanclerzem a centrum zbyt był wielki, aby można było wypełnić go i porozumieć się w sprawie tak zawiłej, jak reforma finansów, a raczej dostarczanie państwu nowych źródeł dochodu 500 milionów marek rocznie. Tego porozumienia ks. Bülow już nie mógł dokonać, i dlatego musiało dojść do przesilenia parlamentarnego, a co zatem poszło, do przesilenia kanclerskiego.

Niepodobna dziś jeszcze przewidzieć, co zrobi korona, która w Niemczech tak silny wpływ wywiera na całe życie polityczne, ale faktem jest, że polityka księcia Bülowa doprowadziła do rozbicia bloku i pozbawiła rząd większości w parlamencie, ks. Bülow ponosi całą winę tego przesilenia i dlatego zgłasza swe ustąpienie.

Nie czas jeszcze na nekrolog czwartego kanclerza, uczynimy to niebawem, kiedy dymisya ks. Bülowa stanie się faktem.

Wizerunek polityczny czwartego kanclerza Niemiec, który od lat 9 blizko prowadzi politykę zagraniczną państwa niemieckiego i był autorem ustaw antypolskich, a w swej szlacheckiej doszedł aż do ustawy o wywłaszczeniu polaków, jest ponętnym tematem dla polskiego publicysty.

Przyjdzie chwila na skreślenie rysów tego oblubieńca politycznego, którego złowroga działalność zaciążyła, jakby fatum, nad narodem polskim w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem i nie tylko pod panowaniem Hohenzollernów.

Należy się bliżej przyjrzeć temu junkrowi meklenburskiemu, którego długa polityczna działalność była jakby uosobieniem chytrości, obłudy i bezprawia. Z rodu ubogich szlachetków meklenburskich wyszli ci Bülowowie, których znajdujemy w służbie Prus, Saksonii, Hannoweru, Danii, Szwecyi, Austryi. Kondotierowie polityczni, oficerowie, generałowie, dyplomaci, służyli ci Bülowowie różnym sprawom, narodom i państwom i dynastyom, jak najemnicy na żołdzie. Dyplomaci obcego autoramentu szukali i znachodzili ojczyznę tam, gdzie im płacono, w myśl zasady *ibi patria, ubi bene*. Służyli Prusom, Austryi i Rosyi, służyli Saksonii i Hannowerowi, służyli Danii, służyli zawsze wiernie tym, na czyim byli żołdzie.

Bernard von Bülow należał do tych, którzy wiernie służyli domowi Hohenzollernów. Ojcowie jego służyli wrogom Prus: Danii, równie wiernie.

Od roku 1842 urząd spraw zagranicznych w Berlinie miał jakiegoś z rodu Bülowów na naczelnem stanowisku. Obecny kanclerz był w latach 1897—1900 sekretarzem stanu w urzędzie kanclerskim księcia Hohenlohe, ojciec jego, Bernard Ernest, był w służbie Danii, ale za czasów Bismarcka był już w służbie Prus, na wysokiem stanowisku, był sekretarzem stanu spraw zagranicznych w latach 1873—1879, dziadek stryjeczny, Henryk Bülow, był sekretarzem stanu spr. zagran. w latach 1842—1845. Ale już dziadek w prostej linii, Adolf Bülow, był w służbie Danii, ożeniony był z hr. Zuzanną Baudissin, córką generała duńskiego i gubernatora Kopenhagi i poszedł w służbę duńskiego rządu za ministerstwa hr. Bernstorfa. Ale i ojciec dzisiejszego kanclerza, choć później wiernie służył Bismarckowi i Hohenzollernom, rozpoczął swój polityczny zawód w służbie u wrogów Prus, w służbie duńskiej. Bernard Ernest Bülow, ojciec obecnego kanclerza, był w Kopenhadze urzędnikiem dla specyalnych zleceń, przydzielonym do kancelaryi dla spraw szlezwicko-holsztyńskich, w r. 1842 przeszedł do ministerstwa spraw zagranicznych Danii, w r. 1851 był duńskim posłem dla spraw Holsztyny i Szlezwigu przy Bundestagu, ożenił się z dunką z Luizą Rücker-Perdoel i z tego małżeństwa pochodzi obecny kanclerz.

Kiedy Bernard Ernest Bülow wszedł w służbę pruską i prowadził oddział spraw zagranicznych pod Bismarckiem, otwierała się przed młodym Bernardem synem świetna karyera polityczna pod okiem ojca. Wszedł na drogę dyplomatyczną w r. 1874, jako attaché przy niemieckiej ambasadzie w Kwirynale, później był trzecim sekretarzem ambasady niemieckiej w Petersburgu za czasów Gorczakowa, potem drugim sekretarzem ambasady niemieckiej w Wiedniu za czasów Andrassego, był sekretarzem kongresu berlińskiego, gdzie pisał protokół obrad, po kongresie został pierwszym sekretarzem ambasady niemieckiej w Paryżu 1878—1884 r., poczem wrócił, jako radca ambasady niemieckiej, do Petersburga 1884—1888. W r. 1888 został posłem niemieckim w Bukareszcie, gdzie urzędował razem z hr. Agenorem Gołuchowskim, który podówczas był posłem austryackim w Rumunii. W r. 1893 został ambasadorem niemieckim przy Kwirynale w Rzymie. Ożeniony z księżniczką Campo-Reale, pasierbicą włoskiego ministra Minghetti, prowadził w ambasadzie niemieckiej w Rzymie w Palazzo Caffareli słynny salon artystyczny i wywierał wybitny wpływ na utrzymanie Włoch w trójprzymierzu. W r. 1897 powołany, jako zastępca hr. Marschala von Biebersteina na sekretarza stanu dla spraw zagranicznych w urzędzie kanclerskim, wyniesiony w r. 1899 do stanu hrabiowskiego, został po ustąpieniu ks. Hohenlohe 17 października 1900 r. kanclerzem państwa niemieckiego, otrzymał 6 czerwca 1905 r. tytuł dziedziczny księcia. Po wojnie rosyjsko-japońskiej stanął na szczycie potęgi i prowadził Niemcy do hegemonii w Europie. Ale to właściwie było powodem koalicyi, którą przeciw Niemcom wytworzyła umiejętna polityka króla Edwarda. Niemcy zostały otoczone pierścieniem sojuszów, Niemcy zostały odosobnione. Dopiero błędy polityki rosyjskiej w sprawie serbskiej dopomogły Niemcom do odzyskania hegemonii w Europie, a obecny zjazd Monarchów dowiódł, jak silny wpływ Niemcy wywierają na państwa sąsiednie.

Polityka zewnętrzna Niemiec wymagała atoli ofiar ze strony obywateli państwa. Wydatki na militaryzm sprowadziły stały deficyt w budżecie państwa, okazała się potrzeba nowych podatków na kwotę pół miliarda marek rocznie. To zadanie miał przeprowadzić ks. Bülow przez reformę finansów. Nie przeprowadził go. Pod naciskiem wydatków na militaryzm blok rządowy rozpadł się, i pewnie w gruzach swych zasypie swego twórcę.

Książe Bülow nie był konserwatystą, jak nie był nigdy liberałem: był całe życie— z rodu kondotjer — wiernym sługą swego pana. Jako taki odchodzi.

W. L.

Ordynacya Rydzyńska.

—0—

Tak interesująca nasze społeczeństwo kwestya ordynacyi Rydzyńskiej po śmierci hr. Ryszarda Antoniego Sułkowskiego wchodzi w fazę—ostateczną.

Z Poznania donoszą: Wobec śmierci ostatniego ordynata na Rydzynie i wobec umowy, zawartej przed rokiem między ś. p. ordynatem a rządem pruskim, mocą której sukcesorowie ks. Sułkowskiego, a hr. Wodzicki i Henryk hr. Potocki otrzymują wynagrodzenie w kwocie 2 czy 3 milionów marek, rząd pruski, względnie poznańskie prowincyonalne kolegium szkolne wchodzi w posiadanie ordynacyi rydzyńskiej. Podług informacyi «Dziennika Poznańskiego», umowa powyższa zacznie obowiązywać dopiero wtedy, gdy będzie rozstrzygnięty proces, wytoczony o dobra rydzyńskie przed kilkoma tygodniami przez jednego z agnatów.

«Wielkopolanin» dowiaduje się, że nastąpi wznowienie procesu w sprawie wydania tych dóbr prawnym spadkobiercom ks. Sułkowskiego. Według «Wielkopolanina», adwokat Trąpczyński z Poznania wystąpił imieniem jednego z małoletnich agnatów ze skargą przeciw układowi, zawartemu przez ks. Sułkowskiego, ostatniego ordynata na Rydzynie. Skarga doręczona została sądowi w Lesznie.

Dobra rydzyńskie reprezentują wartość 12 milionów mk.—Polacy twierdzą, że wartość ich jest daleko wyższa. Wszystkie dotychczasowe procesy wygrał rząd pruski, a prusacy są do tego stopnia pewni pomyślnego rezultatu procesu, że natychmiast po śmierci ks. Sułkowskiego zjechał do Rydzyna ze strony poznańskiego prowincyonalnego kolegium szkolnego (jest to zdaniem prusaków «sukcesor» komisyi edukacyjnej) radca Daniel, aby pilnować majątku rydzyńskiego.

Jubileusz Akademii dublańskiej.

—)oo(—

W dniu 12 i 13 czerwca n. st. odbył się zjazd jubileuszowy dublańczyków we Lwowie i Dublanach. Uroczystości poprzedziła wspólna wieczerza o godz. 9 wieczorem 11 czerwca w hotelu Imperial, gdzie nastąpiło wzajemne zbliżenie się, a także i poznawanie dawnych kolegów, z których nie jeden zmienił się do niepoznania.

Dnia 12 czerwca, już o 7 r., zapanował na pl. Maryackim we Lwowie niezwykły ruch. Był to bowiem punkt zborny, z którego o g. 7 i pół wyruszył długi szereg dorożek, wiozących uczestników zjazdu do Dublan, odległych od Lwowa o 7 kilometrów.

Na drodze, dojeżdżając do Dublan, wita gości brama tryumfalna ubrana barwami i godłami narodowemi z napisem: „Witajcie koledzy", około której ugrupowali się słuchacze akademii, wznosząc okrzyki na cześć przybywających starszych kolegów. Kolejno mijamy bramę stowarzyszenia studenckiego z napisem „Łączmy się", dalej brama ochotniczej straży ogniowej dublańskiej — z młodymi strażakami w złocistych kaskach obok, z ust których rozlega się komenda: „Baczność". Przy czwartej bramie z napisem „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec" ubranej snopami, sierpami i kosami witają przyjezdnych w barwnych strojach ludowych miejscowi włościanie i dziewczęta, wreszcie przy piątej bramie z napisem „Czołem", ugrupowali się w malowniczych swych strojach dublańscy sokoli.

Wśród huku moździerzy i dźwiękach orkiestry „Czwartaków" zajeżdżamy przed wspaniały fronton domu mieszkalnego słuchaczy akademii, udekorowanego zielenią i festonami, gdzie przybyłych gości witają komitet jubileuszowy i profesorowie z dyrektorem Pomorskim na czele.

Po przywitaniach, o godz. 9 ruszył pochód, liczący około 400 osób, do kaplicy zakładowej na uroczystą mszę. Na czele pochodu szła orkiestra „Czwartaków", dalej straż ogniowa ochotnicza, sokoli dublańscy, włościanie i włościanki z Towarzystwa szkoły ludowej, wreszcie przybyli goście zmieszani z młodszymi kolegami zamykali szeregi.

Po nabożeństwie ruszono do sali zebrań, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Pierwszy powitał zebranych bardzo ładną mową dyrektor akademii d-r Mikułowski-Pomorski, poczem przemawiali jeszcze: marszałek Badeni, prezes Towarzystwa gospodarskiego Laskowski, najstarszy dublańczyk, pr. Tyniecki, a dalej pp. Jakubowski i Świeżawski i w imieniu młodzieży p. Tadeusz Wassung.

Właściwe posiedzenie zagaił prezes komitetu jubileuszowego pr. Malsburg, proponując na przewodniczącego zebrania pr. Tynieckiego, na zastępców T. Langego i F. Rawitę-Gawrońskiego, a na sekretarzy S. Komornickiego i A. Kaczyńskiego, których powołano przez aklamacyę. Najważniejszym punktem posiedzenia było zawiązanie Towarzystwa Dublańczyków, mającego na celu skupiać i popierać uczniów Akademii tak we wzajemnych stosunkach między sobą, jak i w zachowaniu łączności między nimi i Akademią. Projekt statutu T-wa odczytał p. Komornicki, z powodu jednak spóźnionej pory postanowiono dyskusyę odłożyć do dnia następnego, a posiedzenie zamknięto.

Po spożyciu śniadania, przy którem było gwarno i wesoło, udano się pod przewodnictwem profesorów i starszych słuchaczy w 3-ch partyach zwiedzać zakład, zbiory, laboratorya, stacyę i poletka doświadczalne, gorzelnię, ogród botaniczny, folwark i kultury torfowe. Zwiedzanie to przekonało wszystkich, że bezspornie Dublany obecnie stanęły na tak wysokim poziomie, że mogą śmiało wytrzymać porównanie z najlepszymi tego rodzaju zakładami zagranicznymi, mają bowiem świetne zbiory, znakomicie urządzone laboratorya i pola doświadczalne i pod każdym względem doskonały personel profesorski. To też należy się dziwić, że ulegając dawnej i przestarzałej modzie, posyłamy dotąd część naszej młodzieży dla kształcenia się w wiedzy rolniczej do Niemiec, Francyi i t. p., mając pod bokiem tak znakomity zakład rolniczy polski.

O g. 6 wieczorem, zasiadło do wspólnej uczty przeszło 300 osób, grupując się w gromadki, które łączyły wspólne węzły i wspomnienia koleżeńskie z jednych czasów. Nastrój wesoły spotęgowało jeszcze bardziej menu obiadowe, które każdy znalazł przed swojem nakryciem obrzmieniu następującem:

Norma karmna dawki wieczornej (wzmocnionej jubileuszowym dodatkiem na g. 6 w dn. 12 czerwca 1909 r. w Dublanach (licząc 85 kg. ż. w. na sztukę).

1. Karma przedwstępna: a) Wywar roślinno-mięsny (wart. skrob. = 0,0, białka strawn. = 0,001), b) Rozum cielęcy z sucharem na miękko (wart. skrob. = 59,5 gr., białka strawn. = 48,7 gr.).

2. Karma podstawowa: a) Sus scrofa domestica polonica (Musc. gastrocnoemius) z śrutą grochową na gorąco (wart. skrob. = 350 gr.,

białka strawn. 310 gr.), b) Gallus ferrugineus minimus z mieszanką zakiszoną (wart. skrob. — 150 gr., białka str. 85 gr.).

3. Karma dodatkowa: a) Podniecająca: Asparagina w naturze (wart. skrob. = 0,02 gr., białka strawn. — 0,0 gr.), b) chłodząca: Melassyna, plombirem zwana (wart. skrob. = 50,0 gr., białka strawn. = 0,9 gr.), c) dyetetyczna: Kazeony, kofeina, teina etc. (wart. skrob. ?, białka strawn. = 0.001).

Poidło (produkcyjne): Wyciągi wyskokowe w różnej formie w tem H_2O — 98,2% ad libitum).

Posypały się liczne toasty na cześć Dublan, profesorów, kolegów, komitetu, które przeplatały dźwięki orkiestry i chóralne pieśni. Z pośród tych ostatnich największy zapał wzbudzały strofy aktualne „Dublanki“, wśród których bardzo dowcipne, w rodzaju

Zacznij bracie sypać nawozy furami
Z Pomorskiego dawką, pojedziesz z torbami

lub

Grabski ludzkość całą związałby spółkami
Lecz nfomasz nad związek z dziewczyny ustami.

Wesoła ta i serdeczna uczta skończyła się o g. 10 wieczór, a wspaniałe ognie sztuczne, salwy z moździerzy i iluminacya żegnały uczestników zjazdu, którzy ruszyli z powrotem do Lwowa, o godz. 11 wieczór.

W dniu 13 czerwca, po mszy odprawionej w kościele katedralnym za spokój dusz zmarłych kolegów i profesorów, zebrali się uczestnicy zjazdu w sali ratusza miejskiego na dalszy ciąg obrad.

Na porządku dziennym była postawiona przedewszystkiem kwestya założenia „Związku Dublańczyków“. Projekt komisyi wybranej dnia poprzedniego, który referował p. B. Rugiewicz — wywołał badzo ożywioną i gorącą dysputę, w której ujawniły się dwa przeciwne kierunki — jedni mówcy przemawiali, aby kierunek przyszłego Związku był więcej idealny, drudzy — więcej materyalny. Wreszcie uchwalono, aby oba te kierunki przyszły Związek Dublańczyków uwzględnił i aby siedzibą T-wa były Dublany, dla rozszerzenia zaś działalności Związku i nadania mu większej żywotności, postanowiono potworzyć w miarę potrzeby organizacye lokalne z siedzibami np. w Krakowie, Warszawie, Kijowie i t. p.

Dla ułożenia statutu według dyrektyw i życzeń ogólnego zebrania wybrano komisyę statutową, złożoną z 5 osób: pp. prof. Pomorskiego, prof. Surzyckiego, Pawlikowskiego, Rugiewicza i Kaczyńskiego. Statut ten ma być przedłożony do przedyskutowania i zatwierdzenia jeszcze w roku bieżącym komitetowi wykonawczemu, złożonemu z 30 osób, w skład którego weszli między innemi: pp B. Rugiewicz, M. Kiniorski, St. Plewiński, T. Sieklucki, L. Lisowski z Królestwa Polskiego, M. Baraniecki z Podola i Jakubowski z Wołynia.

Na tem obrady zakończono o godz. 3 i pół po południu, poczem udano się do hotelu Imperial na obiad pożegnalny.

Uczestnik.

Z prasy polskiej.

—o—

Z powodu przyjęcia przez Dumę antypolskiego projektu prawa, tygodnik poznański „Praca“ pisze:

«W tem antypolskiem postanowieniu Dumy tkwi bolesne żądło dla polaków i jest objawem symptomatycznym dla obecnych stosunków polsko-rosyjskich. Idea słowiańska, która tak jasnym gorzała płomieniem na zjeździe praskim, poniósłszy klęskę wskutek przewrotnej polityki rosyjskiej za czasów zatargu serbskiego, obecnie, dzięki drażniącej polityce rosyjskiej wobec polaków straciła dużo z swej mocy werbującej i przestała być straszną dla wrogów słowiańszczyzny. W praktyce życia politycznego nie okazała żadnej siły. Nie wynika z tego, żeby się w przyszłości ze zdwojoną nie miała objawić mocą. To wszakże jest muzyką przyszłości.

W obecnej chwili stosunki polityczne raczej układają się tak, że dla nas polaków wynika konieczność tem większego skupiania się w sobie i nie ekspensowania sił na zwodnicze imprezy polityczne. Coraz bardziej narzuca się nam konieczność liczenia tylko na samych siebie i budzenia do narodowego i politycznego życia tych nieprzejrzanych mas ludowych, które wciąż jeszcze ugorują.

Jakkolwiekby było, Bóg nam zginąć nie pozwoli...»

Ostatnia instancya.

Kto ma ostatni a decydujący głos w „sprawach kresowych“?

Armia rosyjska, włościaństwo i duchowieństwo rosyjskie...

Tak twierdzi „Nowoje Wremia“.

„Kiedy adwokaci i doktorowie — czytamy w ostatnim numerze organu Suworina— w czasie pamiętnych dni stworzyli efemeryczną „autonomię“ wszystkich naszych kresów, jako etap na drodze do zupełnego ich oddzielenia i rozczłonkowania państwa, to nie zapytali ci panowie o zdanie głównego pracownika, tego, który prowincye te zdobył—armii. Adwokaci i profesorowie poczuwali się do prawa rozczłonkowania Rosyi: Ledniccy, Winawerowie, Milukowowie i inni mówili z całego serca, obsypując dobrodziejstwami polaków, ormian, gruzinów, nadając im dobra... nie z własnej kieszeni. Można też sobie wyobrazić, jakie na widok tego „rozdawnictwa“ oburzenie zapanowało w armii, która nosi w sobie dziedziczne, historyczne posłannictwo trudów wojennych, zdobyczy wojennych, „kupowania za cenę krwi“.

„Czemże jest armia? Jest to kryształ piękny, ośrodek narodu. Jest to najbardziej zorganizowana część ludności, która jest przedstawicielką wszystkich warstw w naturze, przez wybór najlepszych, najzdrowszych a młodych jego sił. Armia—to odwieczne przedstawicielstwo kraju. Kiedyś w Rzymie, w którym po raz pierwszy w historyi zjawiła się idea reprezentacyi narodu, głosu narodu i woli narodowej — odwołanie się do armii było równoznaczne plebiscytowi. Tak robił najbardziej „obywatelski“ naród na świecie, posiadający wyrobione poczucie prawa—rzymianie. Nasi adwokaci i profesorowie nauk prawnych i historycznych nie mogą prawdopodobnie o tem nie wiedzieć, ale kiedy im wypadło decydować o państwowości rosyjskiej i o swojej ojczyźnie, zapomnieli o tem. „Bierzcie wszystko, co wam potrzeba—mówili ci panowie do polaków, ormian i finów — bo nam nic nie potrzeba“. A kto to jest owi „my“ i dlaczego to adwokaci i profesorowie utożsamili siebie z narodem rosyjskim — nikt nie wie.

„Armia i włościaństwo — oto czyj głos jest głosem „strony zainteresowanej“ w sprawach kresowych; a także — i głos duchowieństwa. Głos armii—ona bowiem zdobywała, „kupowała za cenę krwi“; włościaństwa — bo włościanin służył w szeregach, żywił armię, a nareszcie kolonizował nowe ziemie; duchowieństwa — bo duchowieństwo było stróżem i obrońcą ludu rosyjskiego przed ideową i duchową nawałą cudzoziemszczyzny“.

Mamy tedy nową teoryę państwową. Według niej najważniejsze zagadnienia państwowe rozwiązywać ma armia, chłopstwo i duchowieństwo. Inteligencya nie ma głosu, a jej pretensye w tej dziedzinie są conajmniej śmieszne.

Dzisiaj „krnąbny“ polak, „uparty“ fin i „rewolucyonista“ ormianin iść mają po wyrok życia lub śmierci do tej ostatniej instancyi w ich sprawie.

A jeśli podoba się armii uciąć głowę „hydrze kresowej“—musi być ucięta.

„Potrzeba nareszcie — pisze „Nowoje Wremia“—pozbyć się tego niegodnego Rosyi „usprawiedliwiającego się“ tonu, kiedy mówimy o „kresach polskich“ albo „kaukaskich“: są bowiem tylko „rosyjskie kresy“, krańce i granice ziemi rosyjskiej. „Kresy rosyjskie z ludnością polską“—oto wszystko. Ziemia, kraj, miasta i powiaty—wszystko to nasze, rosyjskie, „kupione“ i w sensie zapracowania, i w znaczeniu ceny, wartości. Za wszystko zapłacono: a polacy nie mają tu nic do powiedzenia, tak samo jak finowie i ormianie. Mogą oni mieszkać w tym kraju, ale nie mają nań prawa własności. Własność jest rosyjska, nasza. Musimy się bezwzględnie umocnić w tem uczuciu, w tej świadomości prawa, ażeby się pozbyć niegodnego nas wypraszania „łaski“, ideowego „ułaskawienia“ z powodu naszej brutalności rosyjskiej, u takich niby ucywilizowanych europejczyków, jak polacy lub młodofinowie“.

Skrucha conajmniej zbyteczna. Najgorszy wróg nie pomawiał nigdy p. Suworina o zbyteczną skromność.

Tylko, że owe trzy wieloryby, na których opiera „N. Wremia“ swój gmach historyozoficzny, nie stanowią podstawy bezwzględnie trwałej. Organ pana Suworina z łatwością potrafi sięgnąć do tych czasów, kiedy zarówno on, jak ci, kogo „N. Wremia“ obsługuje, uważali za potrzebne jak najmniej opierać gmach państwowy na największym z tych wielorybów—włościaństwie.

Czy tylko owe trzy wieloryby, na których stosownie do podań rosyjskich, ma zamiar oprzeć swój gmach historyczny „N. Wremia“—tworzą całkiem pewny fundament?

Przypominamy sobie nie tak odległe czasy, kiedy ten sam organ wylewał gorzkie łzy z powodu bardzo nieprawomyślnego chwiania się największego z tych wielorybów—włościaństwa. Wszak nie tak dawno obawy te i podejrzenia przyjęły formę tak realną, że z wieloryba usunięto znaczną część spoczywającego na nim „gmachu“, a ilość głosów przysługujących kuryi włościańskiej zmniejszono o połowę.

Cały ten „system“ polityczny, chociaż utrzymany we właściwym stylu, świadczy wymownie o pośpiechu gwałtownym. Widać, że autorom nie tyle chodziło o dobór „materyałów“ ile o zamanifestowanie dobrych chęci w dniu „niemiecko-rosyjskim“.

S. J.

Pochodzenie Joanny d'Arc.

—:o:—

Z powodu beatyfikacyi Dziewicy Orleańskiej, przypominają historycy ciekawy szczegół, odnoszący się do jej pochodzenia. Już na początku zeszłego stulecia pojawiła się hypoteza, że Joanna d'Arc pochodziła z rodziny włoskiej. Obecnie uczony angielski Stuart Glinnie i włoch Americo Scarlatti ogłaszają w pismach włoskich rezultaty swych badań w tym kierunku. Głównym źródłem jest kronika domowa bolońskiej rodziny Ghislierich. Kronika ta powiada, że w r. 1401, gdy rządy Bolonii ujęli Bentivogliowie, jeden z najzaciętszych przeciwników tego domu, Ferranto Ghislieri, wyemigrował do Francyi i osiadł sam w osadzie Domremy. Tam też, najprawdopodobniej, by uniknąć prześladowania swoich wrogów, zmienił nazwisko rodowe na d'Arc, co było w związku z herbem Ghislierich, przedstawiającym złoty łuk (arco). Joanna była najmłodszą córką jego i żony jego Izabelli. To pochodzenie Joanny z rodziny szlacheckiej i rycerskiej tłómaczy, zdaniem historyków, w charakterze jej waleczność i męstwo i objaśnia, skąd wzięła wykształcenie i nabrała dworskości obyczajów.

W wieku XVII, poetka francuska Claudine Brunaud w pieśni o Joannie d'Arc, mówi wyraźnie, że bohaterka pochodziła z rodu szlachetnego (illustre noblesse), z krwi Ghislierich (sang de Ghislier). Pieśń francuskiej poetki świadczy więc, że jeszcze w XVII wieku żyła we Francyi tradycya włoskiego pochodzenia Joanny. Tradycyę tą przechowywała się również i w rodzinnem mieście Ghislierich w Bolonii. Przed dziesięciu laty odkryto w katedrze bolońskiej św. Petroniusza pod warstwami tynku z późniejszych czasów, freski z połowy XV wieku. Pośród tych fresków jest jeden, przedstawiający Dziewicę Orleańską z rozpuszczonemi włosami, w męskiej zbroi, na koniu, z chorągwią jednak nie francuską, lecz noszącą herb Bolonii, krzyż czerwony w białem polu. Wszystkie te dane są, jeśli nie zupełnie przekonywujące, to w każdym razie bardzo ciekawe.

Kość niezgody.

—:o:—

Stara waśń o Kretę pomiędzy Turcyą a Grecyą zaostrza się coraz bardziej zagrażając pokojowi europejskiemu. Spór ten ciągnie się już od stu lat i w ciągu całego tego stulecia zajmuje się Kretą polityka europejska, nie mogąc jednak osiągnąć żadnego poważnego rezultatu.

W roku 1826, na drugim zjednoczonym kongresie greckich patryotów w Epidauris, postanowiono włączyć Kretę do tego obszaru ziemi, dla którego patryoci ci domagali się wolności i jednolitego ustawodawstwa. W cztery lata później na konferencyi londyńskiej zapomniano włączyć Kretę do nowej niezawisłej Grecyi. Jedyną przyczyną tego „zapomnienia“ był wówczas wpływ angielski. Pierwszy kandydat na królewski tron grecki, Leopold książę saskokoburski, późniejszy król belgijski, odmówił przyjęcia korony greckiej, ponieważ Kreta zamiast być wcielona do niezawisłej Grecyi została uznana za ósmy wilajet europejskiej Turcyi. Od tego czasu niepokoje i powstania na tej pięknej wyspie nigdy nie ustawały.

W r. 1831 wybuchło powstanie na Krecie, gdy Porta odstąpiła tę wyspę Egiptowi, w r. 1833 podczas koronacyi króla Ottona a w r. 1840, gdy wyspa znowu powróciła do Turcyi. Najdłużej trwało powstanie, które wybuchło w roku 1866 i zalało krwią całą Kretę.

Mimo to i wówczas Anglia oparła się woli całej Europy, która chciała przyłączyć Kretę do Grecyi.

W roku 1868 nadała Porta kreteńczykom pewnego rodzaju konstytucyę, spodziewając się, że w ten sposób osłabi ich aspiracye heleńskie. Sztuka ta jednak nie udała się. Po klęskach tureckich pod Plewną i na kongresie berlińskim musiał sułtan zgodzić się na nowe bardzo nawet liberalne koncesye dla niespokojnej wyspy. Znane są one w historyi pod nazwą „pokoju w Aleppo“.

Nie uspokoiły one jednak wyspy. Na wiadomość o rzeziach ormian w Turcyi europejskiej i azyatyckiej powstali chrześcijańscy kreteńczycy z bronią w ręku, żądając wcielenia ich do Grecyi. Wmięszanie się Grecyi do tej sprawy dało powód do wojny tesalskiej w r. 1897. Po porażce greków otrzymała Kreta załogę międzynarodową i „autonomię“ na której proklamowanie pozwoliły kreteńczykom cztery mocarstwa opiekuńcze. Początkowo powiewały na wyspie flagi sześciu mocarstw opiekuńczych, a mianowicie Anglii, Rosyi, Niemiec, Austryi, Francyi i Włoch; Niemcy jednakże i Austrya wycofały się wkrótce.

Abdul Hamid przygotował tymczasem mocarstwom opiekuńczym, rozciągającym swój protektorat nad Kretą, przykrą niespodziankę. Oto zorganizował on za pośrednictwem swoich agentów wielką rzeź chrześcijan w Kandyi w r. 1898, podczas której padło ofiarą kilkuset ludzi. Wówczas państwa postanowiły oczyścić Kretę z załóg tureckich i na miejsce półksiężyców tureckich pojawił się herb Krety i jej flaga autonomiczna.

Władza, podzielona między parlament i nowo mianowanego najwyższego komisarza, którym został grecki następca tronu, okazała się dość silną do przywrócenia ładu i spokoju na nieszczęsnej wyspie.

Odtąd Turcya była jedynie tylko nominalnie właścicielką Krety. Po wybuchu jednak rewolucyi tureckiej sprawa kreteńska zaostrzyła się na nowo. Turcy bowiem zaczęli dążyć do odzyskania utraconej już prawie wyspy. Rząd turecki oświadczył kategorycznie, że praw swych do Krety będzie bronił do ostateczności.

A tymczasem zbliża się termin 1 lipca 1909 roku, w którym cztery mocarstwa opiekuńcze przyrzekły wycofać swoje załogi. Jednocześnie ruch heleński na Krecie wzmaga się tam z każdym dniem. Na wielkiem zgromadzeniu publicznem w Kanei proklamowano jednogłośnie przyłączenie Krety do Grecyi. Zgromadzeni wysłali do pałacu komisarza delegatów, którzy nie zastawszy go w domu, kazali na miejscu kreteńskiej, wywiesić flagę grecką. Dowódcy załóg europejskich przypatrywali się temu widowisku z początku spokojnie, nie wiedząc, co mają czynić. Dopiero później kazali oni flagę grecką zdjąć, jako przedwcześnie wywieszoną.

Wkrótce potem poseł grecki w Konstantynopolu p. Gripariszakomunikował Porcie w formie zwykłej noty, że Grecya chce anektować Kretę. Na to odpowiedział mu minister spr. zagr. Rifaat basza, że w tej sprawie mogą decydować tylko mocarstwa opiekuńcze. Państwa te wdały się rzeczywiście w tę sprawę i załagodziły chwilowo zatarg. Na krótko jednak.

Przed samym terminem wycofania załóg europejskich z Krety i Turcya i Grecya wystąpiły znowu ze swemi pretensyami do tej wyspy. Porta żąda, by mocarstwa zagwarantowały jej prawa zwierzchnicze do Krety, grożąc, że w przeciwnym wypadku zdobędzie sobie sama te gwarancye z bronią w ręku. Pogróżki te nie są czcze, gdyż wojska tureckie stoją już w gotowości do walki.

Zjazd hakatystów.

Zjazd hakatystów odbywał się w niedzielę w Toruniu. Zjechali się delegaci 30 grup «Ostmarkenvereinu» z Prus Zachodnich i Pomorza. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że ruch hakatystyczny w Prusach Zachodnich wzrasta, na Pomorzu natomiast nie rozwija się zbytnio. W Prusach Zachodnich liczy «Ostmarkenverein» 6,850 członków, którzy wpłacili do głównego zarządu 7,200 mk. Na Pomorzu jest tylko 1,404 członków, którzy wpłacili 2,317 mk. Cztery Towarzystwa lokalne na Pomorzu rozwiązały się dla braku udziału.

Wniosków o pożyczki nadeszło aż 30 na ogólną sumę 202 tysięcy marek. Z tych uwzględniono tylko 7 z ogólną sumą 1,200 marek. Jako ważny moment polityczny podniesiono w sprawozdaniu organizowanie się centrowców w Prusach, które może stać się niebezpiecznem podczas wyborów do parlamentu w okręgach toruńsko-chełmińskim, brodnickim, sztumskim, lubawskim i świeckim. Podniesiono także, że polskie zabezpieczenie od ognia pod tytułem «Patria» w Poznaniu niezawodnie współzawodniczyć będzie z towarzystwami niemieckiemi. W dyskusyi nad sprawozdaniem żądał pastor Diehl z Grudziądza, aby mężowie zaufania rozwijali większą działalność agitacyjną wśród ludności wiejskiej i aby częściej zwiedzano osady komisyi kolonizacyjnej. Sędzia Heidenhain z Brodnicy mówił o spółkach osadniczych i parcelacyi. Rezultatem wywodów jego było przyjęcie rezolucyi, żądającej przedłożenia sejmowi pruskiemu prawa wyjątkowego, według którego parcelacya dóbr ma być zależną od poprzedniego zezwolenia władz państwowych. Wykład o prasie polskiej wygłosił redaktor Wendland z Gdańska, przedkładając rezolucyę, domagającą się zakazu w drodze administracyjnej wydawania tych gazet polskich, «które przez szerzenie rewolucyjnych tendencyi wśród ludności polskiej, naruszają interesy żywotne państwa i zagrażają spokojnemu pożyciu narodowości na kresach wschodnich pomiędzy sobą». I tę rezolucyę przyjęto.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

Petersburskie pisma niemieckie są niezadowolone z chłodnego przyjęcia Wilhelma przez społeczeństwo rosyjskie i prasę.

«Niestety — pisze «S.-Peterburger Zeitung» — niemożna powiedzieć, że w osobie monarchów podają sobie ręce i ich narody. Stoi tu na przeszkodzie silne uprzedzenie, które poczęści podsyca prasa, wskutek czego rosyjska opinia publiczna nie jest zdolna do oceny prawdziwego znaczenia przyjaźni Niemiec».

«Społeczeństwo — pisze «Herold» — traktuje spotkanie chłodno, a nawet wrogo. W takich warunkach tylko niepoprawni optymiści mogą się łudzić, że spotkanie pozostawi poważniejsze ślady».

Na pocieszenie strapionych pism niemieckich możnaby tu przytoczyć ustęp z patetycznego artykułu „Pietierb. Wiedomosti“.

«Cała opozycya rosyjska — pisze organ ks. Uchtomskiego — ze zgrzytaniem zębów traktuje oczywiście rezultaty spotkania monarchów na falach wód fino-baltyckich... ale zupełnie inaczej należy się zapatrywać na ten wypadek z punktu widzenia prawdziwie państwowych interesów. Zaślepiona germanofobia może tylko wyjść na dobre wrogom Rosyi. Sztuczne podniecanie nienawiści do niemców, którzy ze względu na zasadnicze cechy swego geniusza aryjskiego są bądź co

---

32)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Ja już o tem myślałam, ale ciocia bardzo nalega, żebyśmy na nią zaczekały — i Aninka jej przyrzekła.

— To niech ona zostanie, a panie niech jadą. Ach! więc to panna Anney wstrzymuje wyjazd? Dobra nowina dla Władka! Czy mogę mu ją powiedzieć? Przed chwilą prosił mnie właśnie, żebym się czegoś od pani dowiedział — bo już biedak ledwo żyje. Jest to najbardziej zakochany mydłek, jakiego można spotkać w granicach dawnej Rzeczypospolitej.

— Więc to już tak daleko zaszło?

— Ale jak! widocznie w powietrzu jastrzębskiem jest coś podniecającego. Tu się wszyscy kochają—otwarcie, albo skrycie.

Słysząc to, pani Otocka zapłoniła się niespodzianie, jak piętnastoletnia dziewczyna, a choć przytrafiało jej się to często i z lada powodu, jednakże Groński, nie mogąc odgadnąć, co jej przyszło w tej chwili na myśl, spojrzał na nią z pewnem zdziwieniem.

— Jakże — rzekł: Władek, Laskowicz, Dołhański. — Ale Dołhański ma najwięcej energii, bo po ostatniej klęsce wyrnszył zaraz na nową wyprawę, a Władek się boi.

— Czego? — zapytała, podnosząc oczy, pani Otocka.

— Naprzód klęski, z której myśli, że jużby się nie podniósł, a powtóre rozprawy, która go czeka z matką.

— Kuzynka Władzia czeka może jeszcze i co innego, ale Aninki niema potrzeby się bać.

— Umrze z radości jak mu to powiem—a swoją drogą, ja, jako znany pani wścibski, mogę umrzeć z ciekawości.

— Cóż kiedy nie mam prawa o tem mówić.

— Nawet gdy wyjedziemy z Jastrzębia?

— Nawet wówczas. Wszystko zresztą samo się wkrótce wyjaśni.

— W takim razie postaram się dożyć tej chwili, a tymczasem wracam do Władka, by powiedzieć mu dobrą nowinę i oznajmić o naszym wyjeździe. O liście Laskowicza wcale mu nie wspomnę, albowiem on jutro rano wybiera się do miasta i, gdyby się spotkali, mogłoby dojść do brzydkiej awantury.

XIII.

Krzycki nie pojechał jednak nazajutrz po rozmowie z Grońskim do miasta, albowiem dano mu znać, że sesya wykonawców testamentu Żarnowskiego została na tydzień odroczona. Stało się to z tej przyczyny, iż za dwa dni miał się rozpocząć zjazd okolicznych obywateli w sprawie zabezpieczenia starości oficyalistów wiejskich i służby dworskiej, oraz w bardziej jeszcze palącej sprawie wprowadzenia języka polskiego do gmin, o co chodziło zarówno sędziom gminnym, jak i gromadom wiejskim. W tych obradach Krzycki postanowił wziąć udział koniecznie, ale ponieważ miały się one odbywać tylko w godzinach przedpołudniowych, ułożył sobie, iż będzie wyjeżdżał ha nie co rano, a po południu wracał do domu. Ze względu na niewielką odległość Jastrzębia od miasta, było to zupełnie możliwe.

Jednakże zawiodła go nadzieja, że owe dwa dni będzie mógł poświęcić wyłącznie gościom, a raczej najdroższemu z gości w Jastrzębiu, gdyż sprawy rzęślewskie poczęły się psuć nanowo i zajęły mu wszystek niemal czas. Bezrobocie służby folwarcznej ustało wprawdzie w Rzęślewie tak zupełnie, że interwencya, którą doradzał Dołhański, stała się zupełnie zbyteczna i trzeba ją było powstrzymać. Ale natomiast ze strony pojedyńczych komorników, a nawet niektórych gospodarzy, zaczęły się szkody w lesie. Krzycki na czele miejscowych i jastrzębskich leśników musiał od rana do wieczora uganiać się za szkodnikami, którzy kryli się wprawdzie na jego widok, służbie jednakże stawiali się groźnie, wszystkim zaś obiecywali bliską pomstę. — Leśnicy pootrzymywali niezdarne listy, z obietnicą, że „dostaną kulą w łeb i dziedzic też“. Ale dziedzic, któremu nie brakło młodocianej energii, ani nawet chęci do przygód, wcale nie zaniechał obrony rzęślewskich lasów, a co więcej wpadł osobiście do Rzęślewa i, zwoławszy szkodników, zapowiedział im sąd i karę.

A następnie udał się w oznaczonym terminie na obrady. Miał to być ostatni dzień pobytu w Jastrzębiu pani Otockiej, Maryni i Grońskiego, którzy postanowili ostatecznie wyjechać nazajutrz do Warszawy. Panna Anney na prośby pani Krzyckiej zgodziła się zostać jeszcze dni kilka i wyruszyć dopiero z nią razem. Władysław zapowiedział, że wróci, jak będzie mógł najwcześniej, by spędzić pożegnalny wieczór razem ze wszystkimi i posłuchać po raz ostatni zaczarowanych skrzypiec panny Maryni. Mówił także, że przywiezie zapewne ze sobą rejenta i doktora.

Wskutek tego czekano ich na obiad. Tymczasem, koło godziny czwartej, Groński zasiadł w swoim pokoju do listu do Dołhańskiego, panna Marynia wygrywała na górze codzienne egzercye, pani Otocka siedziała u chorej, a panna Anney wyszła na ganek, niby dlatego, by fotografować stare i ogromne drzewa, otaczające z dwóch stron dziedziniec, a w rzeczywistości, by patrzeć, czy nie wraca ten, na którego w domu czekano. To też, zamiast fotografować, poczęła gubić wzrok i duszę w cienistej głębi starej lipowej alei. Nadzieja, że wkrótce ujrzy w tej głębi tuman kurzu, konie i powóz, a następnie, że z tego powozu, który zatrzyma się przed gankiem wyskoczy hoża postać młodzieńca, napełniała ją cichą radością. Oto za chwilę zobaczy przed sobą tę twarz urodziwą, sympatyczną, szczerą, te oczy, które mówią jej w każdem spojrzeniu sto razy więcej, niż usta, i usłyszy ten głos, który wnika jej aż do serca i drga w niem jak muzyka. Na tę myśl ogarniało pannę Anney takie słodkie, spokojne uczucie, jak gdyby była dzieckiem i jak gdyby jakaś kochana ręka kołysała ją lekko do snu, lub jakby spoczywała w łodzi, którą łagodna fala niesie gdzieś w dal nieznaną a promienną. Dać się kołysać i dać się nieść, powierzyć się fali, nie myśląc na razie o tem, gdzie się łódź zatrzyma, to było wszystko, czego w takich chwilach pożądało serce dziewczyny. Ale i w innych, w których zadawała sobie pytanie: co będzie dalej? — patrzała z wiarą w przyszłość. Niekiedy tylko, zwłaszcza, gdy sen nie chciał kleić jej oczu, przelatywały jej przez głowę, jakby ciemne motyle niepewności i obawy, ale i wówczas nawet mówiła sobie, że jeżeli niebo zachmurzy się w przyszłości, to obecnie ma nad sobą cudną pogodę — i każdy dzień podobny jest do kwiatu, a ona te kwiaty zrywa jeden po drugim i kładzie je na piersiach. Więc myślała, że już dlatego warto żyć, a nawet umrzeć.

Ale w tej chwili, choć dusza jej roztapiała się w słońcu, w pogodzie, w szmerze liści i w wielkim, pełnym światła wiejskim spokoju, nie miała wcale ochoty umierać, albowiem zdawało jej się, że razem z powietrzem wdycha w siebie radosne ukojenie. Wszystko, co ją otaczało, poczęło tracić cechy rzeczywistości, a zmieniało się w jakąś błękitną wizyę, w jakąś pół jawę, pół sen — o szczęściu. Z tego rozmarzenia zbudził ją dopiero ten właśnie widok, w oczekiwaniu którego siedziała blizko od godziny na ganku. Oto na samym końcu al pojawił się upragniony kłąb kurzu i zbliżał się z niezwykłą szybkością. Panna Anney oprzytomniała zupełnie. W pierwsze chwili chciała odejść: — „Trzeba, trzeba — (mówiła sobie) — inaczej *on* gotów pomyśleć, żem go tu wyglądała!“ — I oburzyłaby się szczerze, gdyby jej kto powiedział, że właśnie tak było. — Lecz kolana jej stały się nagle tak słabe, że usiadła napowrót; chwyciła tylko za aparat, by mogło się zdawać, iż znalazła się na ganku tylko dla zdejmowania fotografii. Tymczasem, tuman zbliżał się do bramy wjazdowej ciągle z tą samą szybkością. Wkrótce, zupełnie zgodnie z obrazem, jaki ułożyła sobie poprzednio dziewczyna, wynurzyły się z kurzawy siwe głowy lejcowych koni. Błyskawiczne wrażenie radości wstrząsnęło panną Anney: „Jakże lecą i jak mu pilno!“ Lecz zaraz potem pomyślała, że chyba konie poniosły, gdyż poczęła ją dziwić szybkość pędu. Byli już tak blizko bramy, że mogła dojrzeć rozwiane grzywy, rozdęte krwawe chrapy i szalony ruch nóg końskich. Nagle wstała i w oczach jej odbił się lęk, spostrzegła bowiem, że stangret siedzi pochylony tak, iż widać tylko wierzch jego głowy — bez czapki. Tymczasem rozhukane konie wpadły w bramę; woźnica spadł na zakręcie, a powóz, niewiele wolniejszym biegiem, jął zataczać półkole brzegiem gazonu. W powozie na tylnem siedzeniu był tylko sam Krzycki, z głową podniesioną do góry i opartą o powozową poduszkę. Krzyk przerażenia wyrwał się z piersi panny Anney. Konie w mgnieniu oka dopadły przed ganek i przywykłe zatrzymywać się przed nim, zaryły się kopytami w ziemię. Krzycki poruszył się — i blady jak trup, z krwią na kołnierzu i rękawie ubrania — wysunął się z powozu, i gdy dziewczyna podbiegła ku niemu, zawołał, chwytając ustami powietrze:

— Nic!... Jestem ranny, ale to nic!...

I runął na ziemię u jej stóp.

A ona podniosła go w jednej chwili ze zdumiewającą w kobiecie siłą i, podtrzymując go ramionami i piersią, poczęła krzyczeć:

— Ratunku! Na pomoc! Na pomoc!

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

bądź najbliższymi rodziny słowiańskiej, pochodzi niewątpliwie od ponurych sił...»

Pozostało więc jeszcze trochę „prawdziwych, szczerych przyjaciół niemieckich..." Oczywiście zaliczyć tu wypada ks. Meszczerskiego, no i „Ruskoje Znamia". Reszta to wrogowie Rosyi, bo wrogowie „najserdeczniejszego" jej przyjaciela.

Komisya rosyjsko-finlandzka jeszcze nie rozpoczęła swych prac, a już „Swiet" chce ją nauczyć, co i jak robić. Chodzi o udział finlandczyków w prawodawstwie ogólnopaństwowem.

«Przypuszczamy, że lepiej nie powiększać praw miejscowego sejmu i senatu (te instytucye są i tak opanowane przez zarozumiałość) dając im reprezentantów w Dumie i Radzie Państwa. Daleko lepiej rozciągnąć ordynacyę wyborczą do izb na Finlandyę. Urwali to pojęcie jedności ogólno-państwowej. Z tego samego powodu nie należy ograniczać kompetencyi prawodawczej przedstawicieli narodu finlandzkiego. Niech biorą udział w rozważaniu spraw ogólnopaństwowych na tych samych podstawach, co polacy, ormianie, gruzini, żydzi, tatarzy i t. d.».

No i naturalnie na podstawie takiej ordynacyi wyborczej, jak w Królestwie.

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Jak już donosiliśmy w telegramach, rozpoczęto w Petersburgu budowę czterech olbrzymich pancerników typu «Dreadnought». Będą się one nazywały «Sewastopol», «Petropawlowsk», «Gangut» i «Połtawa». Pojemność każdego z nich—23,000 ton, siła maszyn—42,000 koni parowych, szybkość—23 węzły. Długość każdego pancernika—180 metrów, szerokość—27, zagłębienie—przeszło 8; uzbrojenie—12 dział dwunastocalowych, 16 dwunastocentymetrowych i kilka mniejszego kalibru. Wszystkie maszyny i opancerzenie statków będą wykonane w Rosyi.

⊙ W 1913 roku ma się odbyć w Petersburgu 12 międzynarodowy kongres oftalmologiczny.

⊙ Rada zjazdu przedstawicieli handlu i przemysłu opracowała ciekawe dane o wzroście ruchu związków zawodowych w Rosyi i zachodniej Europie.

Gdy w Europie w ciągu ostatniego dziesięciolecia ilość robotników, zjednoczonych w związki zawodowe, wzrosła w 3 do 4 razy i liczy np. w Niemczech niemal 2 miliony, w Rosyi przedstawiono do regestracyi tylko 112 ustaw, z których zatwierdzono zaledwie 48 związków zawodowych.

⊙ Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej postanowił zasadniczo zreformować cały system pomocy państwowej dla ludności na wypadek nieurodzaju.

Na przyszłość pomoc państwowa ma polegać na: 1) udzielaniu pożyczek ludności na kupno zboża na chleb i zasiew; 2) zarządzaniu robót publicznych, dla dostarczenia zarobku; 3) sprzedaży chleba ludności po cenach kosztu i 4) pomocy dobroczynnej w postaci urządzania bezpłatnych jadłodajni dla dzieci i osób niezdolnych do pracy.

⊙ Senat finlandzki odmówił ogłoszenia nowego ceremoniału sejmowego, niedawno zatwierdzonego przez Monarchę, motywując swój krok tem, że ceremoniał mieści żądanie, aby przy zamknięciu sejmu jego uchwały zostały przedstawione w tłómaczeniu rosyjskiem.

⊙ Dnia 3 czerwca w Synodzie odbyło się posiedzenie z okazyi projektu ministeryalnego o małżeństwach mieszanych.

Metropolita Władimir, Antoniusz wołyński i inni oświadczyli się przeciw wszelkim ustępstwom dla żądań władz cywilnych.

Członkowie synodu z eparchii dyecezyalnych «nadwiślańskich» uznawali tolerancyę małżeństw mieszanych, zwłaszcza w eparchiach zachodnich, ze znacznym procentem inoplemiennej i inowierczej ludności, a specyalnie Królestwa Polskiego, Chełmszczyzny i Wołynia. Z drugiej strony jednak nie kryli się z tem, że cerkiew prawosławna, zarówno zezwalając, jak i wzbraniając na małżeństwa mieszane—jednak poniesie szkodę w odpadaniu od prawosławia, jeśli już nie rodziców, to potomstwa z małżeństw mieszanych.

Synod ostatecznie postanowił popierać swój poprzedni pogląd o niedopuszczalności małżeństw mieszanych w wypadkach poszczególnych, z warunkiem, ażeby żądać od nowopoślubionych piśmiennego zobowiązania, że dzieci będą wychowane według wyznania prawosławnego. Jednocześnie synod potwierdził, że małżeństwa mieszane uchybiają kanonom cerkwi i dlatego zasadnicze ich rozstrzygnięcie zależy od soboru cerkiewnego.

⊙ Specyalna narada, pod przewodnictwem Timirazjewa, opracowała w ogólnym zarysie projekt wyższej szkoły handlowej.

Projekt przewiduje szkoły trzech typów: 1) z ogólnym kursem 4-letnim, które będą kształciły konsulów, agentów handlowych rządowych i t. p. 2) z kursem 3-letnim, li tylko poświęconym zadaniom zawodowym i 3 wyższe kursy handlowe, dla specyalizacyi młodzieży, która ukończyła szkoły handlowe w jednym jakim specyalnym kierunku.

Do szkół wszystkich trzech typów będą przyjmowane osoby, które skończyły szkoły handlowe i inne średnie zakłady naukowe.

⊙ Opracowany przez członka Rady Państwa, Andrejewskiego, projekt wprowadzenia w Rosyi stylu nowego (gregoryańskiego) cieszy się sympatyą i poparciem wśród szerokich kół Rady Państwa i sfer rządowych.

Członkowie rady ministrów stwierdzają, że rząd wziął sprawę tę do serca i obiecuje swe poparcie, jeśli projekt zostanie wniesiony w jesieni do Rady Państwa. Podobno premjer Stołypin jest również gorącym zwolennikiem nowego stylu.

Dalszy więc los projektu jest już zupełnie zapewniony. Nawet gdyby inicyator Andrejewski, który na mocy losowania ustępuje obecnie z Rady Państwa, już do niej nie wszedł, inicyatywę dalszego prowadzenia projektu wezmą na siebie hr. Witte i Jermołow, ludzie wyższej polityki, przedstawiciele przemysłu i handlu i wielu innych grup poszczególnych w Radzie Państwa.

Dyecezya Łucko-Żytomierska.

(Wobec projektu włączenia katolików chełmskich).

Dwanaście powiatów gub. kijowskiej tworzy sześć dekanatów. Zdawałoby się więc, że po dwa powiaty przypada na jeden dekanat. Tak atoli nie jest, bo ludność parafii ukrainnych jest nieliczna, a stąd wypada wielka ich rozległość, a więc i dekanatów. Tylko dwa dekanaty: radomyski i skwirski odpowiadają dwóm powiatom tejże nazwy; dwa następne dekanaty: kijowski i lipowiecki obejmują każdy po dwa powiaty, pierwszy obejmuje powiaty: kijowski i wasylkowski, drugi — lipowiecki i berdyczowski, i ten drugi nosi nazwę podwójną, dekanatu lipowiecko-berdyczowskiego, przyczem należąca doń terytoryalnie parafia monasterzyska, leżąca w południowej części powiatu lipowieckiego, po obu stronach toru humańskiego, wyłączoną jest z tego dekanatu i włączona do dekanatu humańskiego; nareszcie dwa ostatnie dekanaty: zwinogródzki i humański obejmują każdy po trzy powiaty: mianowicie pierwszy zawiera powiaty: zwinogródzki, taraszczański, kaniowski, a drugi — humański, czehryński, czerkaski.

Rozległość dekanatów w milach², ilość kościołów parafialnych i filjalnych, oraz kaplic oddzielnych i cmentarnych i tak zwanych ołtarzy ruchomych czyli przenośnych zamieszczamy w poniższej tablicy № 1.

Tablica № 1.

Nr.	Dekanaty	Ilo powiatów w dekanacie	Ile mil. kwadrat.	Kościołów para-fialn.	Kościołów filjal-nych	Kaplic od-dzieln.	Kaplic cmen-tarn.	Ołtarzy przenośn.
1.	Radomyski	1. Radomyski	172	9	1	4	7	—
2.	Skwirski	1. Skwirski	66	10	3	7	8	—
3.	Kijowski	2. Kijowski, Wasylkowski	175	9	2	—	3	3
4.	Lipowiecko-Berdyczowski	2. Lipowiecki, Berdyczowski	113	12	8	5	—	2
5.	Zwinogródzki	3. Zwinogródzki, Czehryński, Czerkaski	191	6	3	3	—	—
6.	Humański	3. Humański, Taraszczański, Kaniowski	196	7	6	15	—	—
	Razem		913	53	23	34	18	5

Z tablicy tej wypada po 1-e, że największym dekanatem jest humański (196 mil²), najmniejszym skwirski (66 mil²), po 2-e, że humańskiemu pod względem obszaru odpowiada zwinogródzki (191 mil²), że oba te dekanaty, mając po 6 do 7 parafii, znajdują się w warunkach jednakowych; po 3-e, że również w jednakowych warunkach co do obszaru i ilości parafii znajdują się dekanaty radomyski i kijowski, bo mają od 172 do 175 mil² i po 9 parafii, po 4-e, że średnio wypada na dekanat ukrainny po 152 mile², a za wyłączeniem najmniejszego skwirskiego, wypada na każdy z pięciu dekanatów średnio po 169¹/₅ mil².

Dekanaty podolskie:

Tablica № 2.

Nr.	Dekanaty	Ilo powiatów w dekanacie	Ile mil. kwadrat.	Kościołów para-fialn.	Kościołów filjal-nych	Kaplic od-dzieln.	Kaplic cmen-tarn.	Ołtarzy przenośn.
1.	Kamieniecki	1. p-t tej samej nazwy	51	13	—	2	7	—
2.	Proskurowski	1. "	48	12	1	1	5	1
3.	Latyczowski	1. "	48	6	—	2	5	—
4.	Lityński	1. "	50	8	2	—	3	—
5.	Winnicki	1. "	53	8	1	7	5	—
6.	Hajsyńsko-Bracławski	2. Hajsyński, Bracławski	115	9	—	3	4	2
7.	Bałcki	2. Bałcki, Olhopolski	211	9	1	4	8	2
8.	Jampolski	1. p-t tej samej nazwy	64	7	2	1	4	1
9.	Mohylowski nad Dniestr.	1. "	49	9	2	1	8	—
10.	Uszycki	1. Nowo-Uszycki	50	15	1	2	3	—
	Razem		748	96	10	23	52	6

Średnio więc na każdy dekanat podolski wypada po 74 mile², co dla większości, bo ośmiu dekanatów nie odpowiada rzeczywistości, gdyż obszary ich nie dochodzą do tej normy; wyłączając zatem dekanat bałcki (211 mil²), który może w sobie pomieścić cztery inne dekanaty podolskie i jest większym niż ukrainny humański o 15 mil² i dekanat hajsyńsko-bracławski (115 mil²), mogący w sobie pomieścić dwa inne dekanaty podolskie, wypada, że średnio każdy z ośmiu dekanatów podolskich ma 53 mile².

Dekanaty wołyńskie:

Tablica № 3.

Nr.	Dekanaty	Ilo powiatów w dekanacie	Ile mil. kwadrat.	Kościołów para-fialn.	Kościołów filjal-nych	Kaplic od-dzieln.	Kaplic cmen-tarn.	Ołtarzy przenośn.
	Miasto Żytomierz (katedra i seminaryjny)			2				
1.	Żytomierski	1. p-t tejże nazwy	134	9	3	9	12	—
2.	Łucki	1. "	134	11	—	7	2	—
3.	Dubieński	1. "	70	8	1	12	4	—
4.	Włodzimierski	1. "	117	11	1	4	10	—
5.	Kowelski	1. "	134	10	2	2	8	—
6.	Nowogród-Wołyński	1. "	120	8	5	8	4	—
7.	Rowieński	1. "	154	9	2	8	4	1
8.	Zasławski	2. Zasławski, Ostrogski	117	10	3	11	7	—
9.	Staro-Konstantynowski	1. p-t tejże nazwy	45	7	2	12	6	—
10.	Krzemieniecki	1. "	59	7	2	4	5	—
11.	Owrucki	1. "	189	6	3	4	6	—
	Razem		1286	98	25	81	74	2

W dekanatach wołyńskich daje się zauważyć pewna jednostronność rozległości: dwa — po 117 mil², dwa — po 134 mil²; najrozleglejszym jest dekanat owrucki (189 mil²), najmniejszym rozległym staro-konstantynowski (45 mil²); średnio zatem na dekanat wołyński wypada 117 mil².

Z tablic № 1, 2, 3 wypada, że wszystkich dekanatów w dyecezyi jest 27, z których pięć ma rozległość od 45 do 50 mil², siedem — od 50 do 100 mil², osiem — od 100 do 150 mil², sześć od 150 do 200 mil² i jeden dekanat wyżej 200 mil², czyli, że większość z nich, bo piętnaście dekanatów, mają od 100 do 200 i więcej mil², a przeciętnie dla 27 dekanatów w dyecezyi wypada na każdy po 114 mil². Wobec takiej rozległości dekanatów wypada wniosek, że regularne wizytacye parafii, z powodu wielkich przestrzeni, są bardzo utrudnione nie tylko dla zwierzchności dyecezyalnej, ale nawat dla samych dziekanów.

Z tychże tablic widzimy, że w 6 dekanatach ukrainnych znajdowało się 53 kościołów parafialnych, 23 filialnych, 34 kaplic, razem 109; że w 16 dekanatach podolskich znajdowało się 96 kościołów parafialnych, 10 filialnych, 23 kaplic, razem 129 i że w 11 dekanatach wołyńskich znajdowało się 96 kościołów parafialnych, 25 filialnych, 81 kaplic, razem 204, czyli że w 27 dekanatach dyecezyi istnieje 247 kościołów parafialnych, 58 filialnych, 138 kaplic, co czyni razem 442 miejsc stałej ofiary mszalnej. A że istnieje jeszcze 13 tak zwanych ołtarzy ruchomych, czyli przenośnych, przy których, w miarę możności, choć raz na rok odprawia się msza św., przeto miejsc stałej i czasowej ofiary mszalnej istnieje 455. Księży zaś, podług „Calendaryum Liturgicum" na 1908 rok, liczyła dyecezya 331 osób, z których należy odjąć tych, co w dekanatach nie działają, mianowicie: członków kapituły, konsystorza, nauczycieli seminaryum, pozostających dla różnych powodów bez obowiązków, znajdujących się z tych lub innych przyczyn poza obrębem dyecezyi, przebywających w zasławskim klasztorze bernardynów, ogółem 40 osób, a zatem liczba księży obsługujących parafie stanowiła w 1908 roku i stanowi obecnie 291 osób. Ponieważ kościołów parafialnych, czyli parafii, istnieje 247, przeto liczba księży 291 nie wystarcza na obsadzenie parafii w dwu kanonicznych urzędach: proboszcza i wikarego. Z tego powodu w 38 parafiach znajduje się tylko 19 proboszczów bez wikarych, czyli, że jeden proboszcz zarządza dwoma parafiami, a zatem 38 parafii tworzy właściwie 19 grup administracyjnych, a mianowicie: w dekanatach ukrainnych dziesięć parafii tworzy pięć grup, jako to: 1) Byszew i Gastów, 2) Iwańków i Czarnobyl, 3) Lipowiec i Zozów, 4) Nowosielica i Pawołocze, 5) Antonówka i Moszwa; w dekanatach podolskich również dziesięć parafii tworzy pięć grup, jako to: 1) Mańkowce i Meżyrów, 2) Kuna i Ładyżyn, 3) Struga-Wielka i Nowa-Uszyca, 4) Sokólec i Stara-Uszyca, 5) Suwańkowce i Kitajgród; w dekanatach wołyńskich osiemnaście parafii tworzy dziewięć grup, jako to: 1) Leszczyn i Iwnica, 2) Jałowicze i Młynów, 3) Łysin i Złoczówka, 4) Poryck i Sielec, 5) Koniuchy i Łokacze, 6) Ratno i Kamień-Koszyrski, 7) Buceń i Kowel, 8) Równo i Szpanów, 9) Kazimirka i Stepań. Jeżeli tedy liczba księży nie wystarcza na obsadzenie 247 parafii, to naturalnie liczba ta przy przeciętnej rozległości dekanatu 114 mil² jest absolutnie niewystarczającą dla sprawowania służby Bożej w 442 miejscach stałej ofiary mszalnej.

Kościoły parafialne pochodzą z następujących wieków:

w dekanatach	XV	XVI	XVII	XVIII	XIX	XX
ukrainnych	—	—	4	8	40	1
podolskich	1	4	7	37	42	1
wołyńskich	2	5	17	35	38	1
w dyecezyi	3	9	28	80	120	3

Razem kościołów 243 (o 4-ch nie wiemy).

(Dok. nast.)

Z ziemi chocimskiej.

. . . «po wszelkiej wielkości utracie, naród nasz tą duszą był wielki».
(z mowy pogrz. ks. Prusinow. przy sprow. zwłok Mickiew. do Paryża).

W zacieśnionych granicach naszej egzystencyi narodowej tem większego dla nas nabierają znaczenia instytucye dobroczynne lub naukowe, oraz pielęgnowanie wspomnień i pamiątek przeszłości.

Jeżeli instytucye o rozległym rozmachu wymagają większych zasobów materyalnych i szerszego środowiska ludzkiego, — wobec czego podejmowane z wielkim trudem i pracą są przystępne tylko dla dużej zbiorowej siły, to zaświadczenie o naszej synowskiej czci dla dawnych bohaterów narodowych—może być dokonane nawet skromnymi środkami przez mniejszą ilość ludzi.

„Po wszelkiej wielkości utracie", naród nasz tylko przeświadczeniem o przynależności rodzimej do szczepu, piastującego wspomnienia dusz wielkich — hetmańskich, ofiarnych, a nieustraszonych, bohaterskich a męczeńskich, krzepić się dziś może. A przeświadczenie tej łączności krwi i ducha może znaleźć wyraz przez złożenie naszego hołdu znakiem widomym, wzniesieniem pomnika lub wmurowaniem tablicy pamiątkowej z odpowiednim napisem w kościele chocimskim—wielkim, ideowym naszym rycerzom przeszłości, broniącym przed światem muzułmańskim całą zachodnią Europę — w licznych wojnach i bitwach, wśród których świetne chocimskie zwycięstwo krzyża nad półksiężycem, zdobyte przez rycerstwo polskie, święcone jest corocznie w całym świecie katolickim, jako tryumf chrześcijaństwa.

Pomnik taki w Chocimiu—„ku wiecznej czci pokoleń polskich*)", powinien objąć albo wszystkich trzech bohaterów naszych, którzy „sławy polskiej nie puścili z dłoni," orężem swym broniąc ojczyznę od nawalnicy pogańskiej, czy też—poświęcony winien być jedynie tym, który tu właśnie, na ziemi chocimskiej walczył: Chodkiewiczowi i Sobieskiemu, po wiktoryi chocimskiej królem obwołanemu, Chodkiewiczowi, który „po wielu pracach i trudach podjętych, z wojną na wyprawie chocimskiej 1621 r., ze wszystkich jakie prowadził—największą",—tu życia dokonał. Ciało zaś jego z Chocimia do Kamieńca, potem do Ostroga przeniesiono.

Myśl wzniesienia takiego pomnika w Chocimiu, poruszona została w roku zeszłym podczas pobytu biskupa; ponawiając ją obecnie wierzę, najmocniej, że wśród garstki przedstawicieli ludności polskiej powiatu chocimskiego znajdzie żywe echo, jako dawno odczuta potrzeba—i że, przy najbliższem zgromadzeniu inteligencyi polskiej, zechcą polacy pow. chocimskiego myśl tę rozwinąć i rostrzygnąć sposób jej wykonania. A sprawa ta, wierzę jeszcze dalej, wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie i w sąsiednim Zadniestrzu i dalszych, najdalszych dzielnicach dawnej Polski.

M. F.

*) Chodkiewicza, Żółkiewskiego i Sobieskiego.

Z życia prowincyi.

—:—:—

Łuck na Wołyniu.

Walne zgromadzenie łuckiego Tow. rolniczego

Dn. 31 maja r. b. pod prezydencyą p. Ignacego Balińskiego z Krupy, w asystencyi radców: p.p. Szczęsnego Poniatowskiego z Cepcewicz, p. Józefa Zwolińskiego z Uhrynowa, Feliksa Podlewskiego z Nowosiółek, Władysława Osuchowskiego z Zadyb, Bohdana Konopackiego z Hołuzyi, Ludwika Kondratowicza z Medweżego i Łukaszenki z Łyszczów, odbyło się walne zgromadzenie łuckiego Tow. Rolniczego, na które przybyło 35 członków.

Posiedzenie rozpoczęto od przyjęcia nowego członka, p. Witolda Godlewskiego.

Wogóle zebranie było dość ożywione, największe zaś zainteresowanie wywołały dwa referaty: p. Konopackiego o komisyi rolnej i p. Kondratowicza o hodowli bydła na Polesiu.

P. Konopacki, porównawszy łuckie Tow. rolnicze do „lalki malowanej" i kładąc nacisk, iż w przeciwstawieniu do tej definicyi powinno być instytucyą, tryskającą życiem i energią, proponował zorganizowanie przy Tow. komisyi rolnej, która składałaby się z wybitniejszych praktyków i teoretyków.

Podług projektu, jeden z członków komisyi, w charakterze kontrolera majątków, będzie ciągle na bryczce, zadzierzgając ściślejszy węzeł między Tow. a praktycznemi potrzebami rolników. Na stanowisko takie potrzebny jest osobnik, któryby potrafił rolników z twardego snu obudzić, któryby pozawiązywał po wsiach drobne kółka rolnicze, nakłaniając roztropnie gospodarzy do wzajemnego kontrolowania swych warsztatów i pouczając w sposób dosadny o płynących stąd korzyściach. Prócz tego, kontroler w specyalnie na ten cel przeznaczonej książce winien opisać sposób gospodarowania w poszczególnych majątkach, skąd moglibyśmy się przekonać, z jakim stopniem kultury mamy do czynienia. Kontroler ten w większych majątkach ma urządzić pola doświadczalne, zaś po całomiesięcznej pracy objazdowej zgromadzony materyał przedstawić powinien komisyi rolnej dla rozstrzygnięcia o bieżących potrzebach naszych gospodarstw.

Dyskusyę nad zajmującym referatem zagaił prezes p. Baliński, zwróciwszy z miejsca uwagę, iż Tow. dla względów finansowych musiało chwilowo pogodzić się z przykrą koniecznością skasowania urzędu agronoma; tymczasem inicyowany przez p. K. kontroler jest niczem innem, tylko drugą edycyą tego samego agronoma, którego Tow. utrzymywać nie jest w możności. Notabene kontroler ów, zdaniem p. K., powinien być idealnym, wszechstronnie wyspecyalizowanym rolnikiem, jakiego w naszych warunkach trudno byłoby nawet wyszukać.

Opinię prezesa podzielili p.p. Władysław Osuchowski i Szczęsny Poniatowski, który wniósł o przywrócenie i ujęcie w nowe kształty niefunkcyonującej już od lat kilku sekcyi rolnej. Wydział ten, kierowany przez p. B. Wydżgę, oddał znaczne usługi i niejednokrotnie był źródłem, do którego udawano się po radę i zkąd czerpano wskazówki praktyczne. Obecnie należałoby wybrać prezesa sekcyi, któryby naszkicował program i przedstawił go na następujące walne zgromadzenie. Później p. P. proponował wybór luźnej organizacyi z 10 członków z prawem kooptacyi.

P. Omieciński z Nieświcza wnosił, by do komisyi wybrać p. Bolesława Wydżgę, p. Fitzermana z Długoszyj, p. Antonowicza i p. Marcelego Krajewskiego z Rudki, a zdaniem p. Zwolińskiego, należałoby także zaprosić kilku administratorów większych okolicznych majątków.

Wreszcie postanowiono powołać do komisyi p. Wydżgę, p. Zwolińskiego i p. E. Grodzkiego.

Następnie p. L. Kondratowicz, prezes sekcyi hodowlanej, odczytał źródłowy referat, w którym przedstawił wyniki badań, dokonanych pospołu z p. Stanisławem Lipińskim nad stanem bydła na Polesiu. Brak miejsca a zarazem specyalny charakter tego referatu, w którym przytoczono autentyczne dane, zgromadzone w urzędach gminnych, nie pozwalają nam na streszczenie ciekawych szczegółów, jakie w barwnem opracowaniu p. K. zyskały wiele na wyrazistości i przekonać niejednego mogły o potrzebie sumiennej pracy na miejscu, bez wybiegania poza szersze horyzonty. Mimowoli staje w pamięci znany dwuwiersz Brodzińskiego.

Szanownych czytelników, którzy się tym przedmiotem mogą zainteresować, odsyłam do dwugodnika Tow., w którym referat ten, ogólną uwagą pozbawiony, wydrukować postanowiono.

Na uwagę p. Balińskiego, iż w referacie nie uwzględniono konkretnych danych co do zysków, otrzymywanych przez poszczególne obory, p. K. między innymi przytoczył, iż w oborze p. Łukaszenki, pow. łuckiego,—krowy, aczkolwiek karmione prymitywnie, dają po 1 funcie masła dziennie, zaś rocznie po 4 pudy. 1 funt masła przedstawia wydajność 3 garncy mleka. Cena 1 puda masła w tamtej okolicy—17 rb.

P. Feliks Podlewski zdawał relacyę z prowadzonej przezeń wzorowej obory w Nowosiółkach, której okazy nagrodzone zostały wysokiemi odznaczeniami na zeszłorocznej wystawie łuckiej. Pan P. stosuje system t. zw. indywidualnego karmienia, dbając o to, żeby bydło na przednówku karmione było intensywnie i żeby tym sposobem wyszło silne na wiosnę. Selekcye dojnych krów i umiejętny dobór stadników z pośród najmleczniejszego bydła są racyonalnymi czynnikami, dopomagającymi do pomyślnego rozwoju obory.

Przy tej metodzie krowy w oborze p. P. dają od 600 do 800 garncy mleka i przeciętnie jedna krowa przedstawia 100 rb. rocznego dochodu. Mleko p. P. sprzedaje hurtem pachciarzowi po 11 kop. garniec (najbliższa stacya Maciejów kol. Nadw.)

P. Poniatowski: rezultat osiągnięty w oborze poprzedniego mówcy, należy do wyjątkowych, normalne bowiem krowy w większych majątkach na Polesiu dają rocznie brutto od 40 do 50 rb., co w każdym razie jest namacalnym dowodem postępu w tej ważnej gałęzi gospodarstwa, skoro przed 10 laty dochód ten wynosił najwyżej 15 rb. brutto.

W końcowym rezultacie tej dyskusyi polecono p. Kond. wygotowanie statutu związku hodowlanego i odpowiednie posiedzenie wyznaczono na 30 go czerwca r. b.

W dalszym ciągu wysłuchano sprawozdania z czynności działu handlowego, przyczem prezes p. Baliński skonstatował, iż obecnie płatnych członków Tow. liczy około 200 i że od Nowego Roku składek członkowskich wpłynęło około 1,000 rb., zaś na rachunek przypadających Tow. należności uiszczono gotowizną 150 rb. i wekslami 2,016 rb.

P. Grodzki objaśnił, iż obroty sklepu sięgają tej samej normy, co i w roku z.; więksi jednak właściciele, notabene dłużnicy Tow., nie tylko nie regulują dawnych należności, ale i nowych zakupów nie czynią, i sklep obsługuje przeważnie kolonistów i drobnych rolników.

Co do kapitału zapasowego, przeszło 2,000 rb., który podniesiono z depozytów i przelano na rachunek działu handlowego, zebrani potwierdzili decyzyę grudniowego zgromadzenia, uznając, iż wycofanie tego kapitału z obrotów handlowych mogłoby sprowadzić likwidacyę interesów Tow.

W sprawie zmiany kierunku wydawanego przez Tow. dwutygodnika, postanowiono zamiast dotychczasowych przedruków, umieszczać korespondencye o stanie urodzajów, o stosunkach z włościanami, o komasacyi, o działalności komisyi agrarnej etc. Nadto zaprowadzony będzie dział poradnika gospodarczego, oraz dział popytu i podaży, w którym członkowie Tow. będą mieli prawo bezpłatnego podawania ogłoszeń o artykułach, posiadanych na zbycie, i o przedmiotach, do kupna zakwalifikowanych.

Wreszcie p. Poniatowski referował o niebezpieczeństwach grożących rozwojowi naszego gorzelnictwa, o czem wzmiankowaliśmy już w Nr. 118 „Dz. Kij.". Nadmieniając, iż w Równem na 28 czerwca wyznaczone jest zgromadzenie wołyńskich gorzelników, które ma zdecydować o dalszej egzystencyi związku, pozbawionego skutkiem abstynencyi członków jakichkolwiek funduszów, potrzebnych do prowadzenia operacyi, p. P. dodał, iż w obecnej chwili projektowany jest nowy związek na 3 guber., na: kijowską, podolską i wołyńską, celem łącznej sprzedaży spirytusu nadkontyngensowego; o ile jednak ziemianie kijowscy i podolscy czynnie agitują za przystąpieniem do związku i ofiarują mu swoje poparcie, o tyle na Wołyniu oporem idzie zarówno werbowanie członków, jak i inkasso składek.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i posiedzenie zamknięto. Xy.

Z powiatu jampolskiego.

Życie u nas wlecze się prawie bez wrażeń—jeżeli nie będziemy wrażliwi na tegoroczną kapryśną wiosnę, która z początku zimna, a teraz znów suszą bez końca nam grozi. Pomimo to pszenica jakoś się trzyma—z jarzynami trochę gorzej. Może urodzaj pszenicy, który z początkiem wiosny zdawał się być bardzo obiecującym, powstrzymał trochę wychodźtwo włościan z Podola. Jak się dowiadujemy ze źródła bardzo wiarogodnego, rzadko już się napotyka włościanina, chcącego sprzedać swoją ziemię. Powiał jakiś prąd odwrotny, że z jakiejś strony, dziś jeszcze odgadnąć trudno, jednakowoż faktem jest, że wychodźtwo znacznie się zmniejszyło. Sprowadziliśmy do robót polnych ludzi z innych gubernii, a od nas ludzie wychodzili w świat. Może się przekonali, że pracować trzeba wszędzie a może jeszcze więcej niż u nas i dla tego można przez jakiś czas po wsiach emigracya ustała.

Za to nie ustał zwyczaj napadania na bezbronnych ludzi. Niedawno zbito i ograbiono młodą żydówkę w Berczówce jampolskiego powiatu, zabrano pieniędzy około 600 rb. Sporadycznie powtarzają się to wciąż i zdaje się, że nie tak prędko zginie z między powierzchni naszego obecnego życia społecznego. Tym czasem nie tracąc wiary w dobre urodzaje, oczekujemy deszczu chociażby połączonego z burzą. Inaczej wysychnie wszystko i będzie nie lepiej, a może gorzej, niż zeszłego roku.

Pojawiają się już prospekty nowych „Wystaw" na jesieni w tym roku. Mówi się dużo o wystawie rolniczej podolskiego Towarzystwa rolniczego i syndykatu płoskirowskiego w Płoskirowie, a i bliżkie nam, choć w gubernii bessarabskiej, ziemstwo sorockie, urządza na jesieni w Sorokach doroczną wystawę „Agronomiczno-Przemysłową". Miejmy więc nadzieję, że znów będzie można się czegoś nauczyć pożytecznego na jednej i drugiej wystawie, a mianowicie jak się urządzać na wsi przy coraz trudniejszych warunkach egzystencyi. Zapewne jak jedna, tak i druga wystawa odpowie zupełnie swemu zadaniu i spełni to posłannictwo, jakie wystawy w ogóle na siebie przyjęły. Jampol jest bardzo mało ożywionem miasteczkiem i dla tego z upragnieniem oczekuje przyjazdu młodzieży szkolnej na letnie wakacye. Przyjazd taki młodych nie za-

żonych jeszcze pracą i walką o byt zdrowych sił, ożywi nawet sen błogi i spokojny naszego miasteczka.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Balon niemiecki.** W tych dniach, jakeśmy już donosili, w pobliżu stacyi „Kowel" spuścił się balon, w którym znajdował się znany oficer niemiecki. Obecnie nadchodzą szczegóły tego wypadku. Balon, jak się okazuje, spadł w pobliżu wsi Jarewicze na Wołyniu o 7 wiorst od stacyi „Krymko" kolei Poł.-Zach. Leciał on zaś z Wrocławia, gdzie odbywały się wyścigi pięciu balonów. W balonie znajdowali się: oficer pruskiej artyleryi polnej Karol Gimmer i niemiecki oficer Herman Melcer.

Balon wpadłszy w silny prąd powietrzny, spadł nagle na ziemię.

Na szczęście dla aeronautów, balon wpadł w błoto, co ocaliło im życie. Karol Gimmer nadwyrężył sobie nogi i kość pacierzową, a Herman Melcer potłukł się mocno. Poszkodowanym udzielono bezzwłocznie pomocy lekarskiej. Balon przewieziono do Sosnowic.

— **Wystawa rolnicza w Poniewieżu.** Wystawy w Poniewieżu posiadają dla Litwy duże znaczenie. Tegoroczna wystawa zgromadziła też dosyć pokaźną ilość eksponatów. Najbogatszym jest dział hodowli bydła. Dział koni w roku bieżącym bardzo ubogi. Chlewni jest tylko jeden wystawca. W dziale maszyn rolniczych widzimy cały szereg okazów miejscowego wyrobu. Oprócz tego wyróżniają się na wystawie wyroby wełniane Anny hr. Mohlówny i okazy z pięciu filii wileńskiego zrzeszenia producentów tkackich. Wystawa zwiedzana jest licznie.

— **Z Ołyki.** W Ołyce na przedmieściu «Oriandówka» w nocy 9 czerwca, wskutek podpalenia spłonęło doszczętnie 8 domów włościańskich z zabudowaniami, mały dzieciak został silnie poparzony i sporo z dobytku zginęło w ogniu. Parę dni mamy zimna, deszczu brakuje, z powodu posuchy, zasiewy jarzyny wyglądają [illegible], wszystko żółknie.

— **Szkoły ziemskie.** Skwirski zarząd powiatowy zamierza otworzyć dwuklasową szkołę ziemską w Samhorodku i jednoklasową w Skrobach.

— **Filie pocztowe.** Skwirski zarząd powiatowy uchwalił otworzyć filie pocztowe: we wsi Wczorajsze, Horodyszcze Pustowarowskie i Parszczajowce.

— **Tyfus plamisty.** W ciągu ostatniego tygodnia w zarządzie gubernialnym otrzymano wiadomości o 94 wypadkach zasłabnięcia na tyfus plamisty w 32 miejscowościach 8 powiatów guberni, a mianowicie: w pow. kaniowskim zasłabło 30 osób, w pow. wasylkowskim 24, w berdyczowskim 13, w kijowskim 10, w czerkaskim 7, w radomyskim 4, w lipowieckim 4 i w humańskim 2.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 8 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej było to ciszą przed burzą, która zerwie się prawdopodobnie dzisiaj, przy rozpatrywaniu przepisów obowiązujących, normujących ilość godzin pracy w zakładach handlowych. [illegible]

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Pryma i Felicyana M. m.
Jutro 10 (23) Małgorzaty Kr., Zacharyasza M.
Wschód słońca godz. 3 m. 50.
Zachód słońca godz. 8 m. 13.
Długość dnia godz. 16 m. 23.

— **U wioślarzy P. T. G.** Wczoraj na przystani P. T. G. wioślarze żegnali odjeżdżających dzisiaj na regaty do Warszawy druhów. Kijów, jak to już podawaliśmy, wystawia osady do dwóch biegów.

— **Maturzyści polacy.** Ukończyli 1-sze gimnazyum w r. 1909 następujący polacy: Dziewanowski Michał, Dubiński Romuald, Dubiński Oktawian, Józewski Henryk, Newliński Kazimierz, Hulanicki Witold, Pereswiet Sołtan Adam, Pachalski Waleryan, Rzesnicki Otton, Rzesnicki Piotr, Radziszewski Gerard, Rościszewski Roman, Krapko Stefan, Chodorowski Leon, Tyszkiewicz Janusz, Szostkiewicz Tadeusz, Cyffer Aleksander, Kunisz Stanisław.

— **Komplet studentów nowowstępujących.** Komplet studentów, którzy będą przyjęci na uniwersytet kijowski w przyszłym roku szkolnym pozostanie taki sam, jak w zeszłym, t. j. 1,400 osób. Na wydział historyczno-filologiczny będzie przyjęto 300 kandydatów, na fizyko-matematyczny 400, na prawny 500 i medyczny 200.

— **Ukończyło uniwersytet kijowski** w r. b.: wydział historyczno-filologiczny 19 osób; wydział fizyko-matematyczny 17 osób; wydział prawny 81 studentów, w ich liczbie 8 z dyplomem pierwszego stopnia i 73 z dyplomem drugiego stopnia. Egzaminy państwowe na wydziale medycznym trwać będą od 1 września do 29 października. Przyjmowanie podań o dopuszczeniu do egzaminów rozpocznie się 20 lipca, termin przyjmowania próśb kończy się 15 sierpnia.

— **O egzaminach ostatecznych w gimnazyach prywatnych.** Kurator okręgu naukowego wydał następujące przepisy, do których zalecił się stosować właścicielom prywatnych zakładów naukowych przy egzaminach ostatecznych.

Egzaminy ostateczne w prywatnych zakładach naukowych z prawami, powinny odbywać się z każdego przedmiotu przed komisyą, składającą się: 1) z delegata lub delegatów od władzy szkolnej; 2) z zarządzającego lub zarządzającej szkołą; 3) z nauczyciela danego przedmiotu; 4) z jednego asystenta z pośród wykładających ten sam lub pokrewny przedmiot.

Przewodniczącym ma być delegat lub najstarszy z egzaminatorów. Egzamin z jakiegokolwiek przedmiotu, składany bez delegata, uważany jest za nieważny. Przed egzaminem zarządzający szkołą powinien przedstawić dane co do składającego egzaminy, z zamieszczeniem jego imienia, imienia ojca i nazwiska wszystkich uczniów dopuszczonych do egzaminów i ze wskazaniem w specyalnych rubrykach wyznania, wieku, stanu, a także czasu wstąpienia do zakładu naukowego. Przed egzaminem delegat powinien sprawdzić dokumenty.

Do egzaminów z udziałem delegata mogą być dopuszczeni tylko ci uczniowie, którzy przebyli w danym zakładzie naukowym nie mniej 3 lat, z wyjątkiem tych, którzy wstąpili przed 1 szym października 1907 roku lub uczą się w progimnazyach, do których termin trzyletni nie stosuje się. We wszystkich wypadkach niezgodzenia się delegata z decyzyą większości członków komisyi egzaminacyjnej, zdanie delegata należy wnosić do protokółu i przekazać kwestyę do rozstrzygnięcia władzy okręgu naukowego.

— **Przepisy przyjmowania na kursy medyczne.** Ogłoszono następujące nowe przepisy przyjmowania na wydział medyczny przy wyższych kursach żeńskich w Kijowie:

1) Przyjmowane są na mocy konkursu atestatów kobiety, mające nie mniej 18 lat, które ukończyły gimnazya lub zakłady naukowe, odpowiadające 8-klasowym gimnazyom żeńskim i złożyły egzamin dodatkowy w zakresie kursu gimnazyów męskich, z języka rosyjskiego, matematyki, fizyki, języka łacińskiego i jednego z języków nowożytnych.

2) Słuchaczki innych wyższych medycznych zakładów naukowych, pragnące wstąpić na kijowskie kursy, powinny przedstawić poświadczenie od odnośnych zakładów naukowych, że uczęszczały one na wykłady i stosowały się do wszystkich wymagań danego kursu.

Przenoszenie się z innych zakładów naukowych dopuszczane jest tylko na początku roku szkolnego.

3) Podania winny być składane na imię prezesa rady pedagogicznej kursów (Michałowski zaułek d. Nr. 35).

Podania przyjmowane są od 15 lipca do 15 sierpnia.

4) Do podania dołączyć należy: a) metrykę; b) świadectwo z ukończenia zakładu naukowego; c) świadectwo prawomyślności; d) świadectwo lekarskie, stwierdzające, że petentka nie cierpi na żadne choroby, które mogłyby jej przeszkadzać w działalności lekarskiej; e) dwie fotografie, poświadczone przez policyę; f) od osób niepełnoletnich wymagane jest pozwolenie rodziców lub opiekunów. Oprócz tego do podania należy dołączyć 75 rubli, jako wpisowe za pierwsze półrocze.

— **Koło aeronautyczne.** Na początku r. b. przy politechnice kijowskiej utworzyło się koło aeronautyczne pod przewodnictwem prof. Delaunay. W skład koła weszli profesorowie i studenci instytutu. Zadaniem koła było badać i robić doświadczenia z aeroplanami. Koło ma dotychczas dwa aeroplany o jednej płaszczyźnie. Jeden z nich był zbudowany w warsztatach instytutu. Drugi przywieziony został z Paryża. W obydwóch aeroplanach niema motorów. Dn. 1 czerwca odbyła się pierwsza próba wzlotu. Próby polegały na tem, że dwie osoby podtrzymywały skrzydło, a trzecia środek aeroplanu i, by wytworzyć sztuczny wiatr, biegli z nim, dopóki nie uczuli, że aeroplan „wyrywa się im z rąk i unosi się w powietrze. Wówczas puszczano skrzydła, osoba będąca pośrodku unosiła się wraz z aeroplanem, a następnie spuszczała się na ziemię. Próby w większości wypadków udawały się. Aeroplan podnosił się stosunkowo niebardzo wysoko i leciał niedaleko.

Tegoż dnia dokonano prób z aeroplanem na polu wojennym wprost fabryki Gretera. Próba ta jednak wskutek nierówności gruntu była nieudatną. Aeroplan przewrócił się i siedzący inżynier Hanicki złamał nogę.

Obecnie politechnik Bilinkin zaczął budowę 3-go aeroplanu dwuplanowego z motorem według typu Wrighta. Zbudowany w instytucie aeroplan kosztował 60 rb., a dwuplanowy z motorem kosztować będzie około 2,000 rb.

— **Wydział ekonomiczno-handlowy.** Na mocy zezwolenia ministra oświaty przy wyższych żeńskich kursach w Kijowie otwarty zostanie w bieżącym roku szkolnym wydział ekonomiczno-handlowy. Zadaniem tego wydziału jest dawać wyższe specyalne wykształcenie prawne, handlowe i ekonomiczne, kobietom, które ukończyły gimnazya lub inne średnie zakłady naukowe. Na wydziale tym znajdą szerokie uwzględnienie przedmioty z zakresu prawa.

— **Zaproszenie na kongres.** Uniwersytet kijowski otrzymał zaproszenie do wysłania delegata na nieoficyalny kongres, który zwołuje francuskie towarzystwo badania czasów przedhistorycznych. Kongres odbędzie się w m. Oise dn. 23—31 lipca r. b.

— **Wyjazd rektora i dziekanów.** Rektor uniwersytetu kijowskiego Cytowicz, dziekan wydziału medycznego M. Obołoński i fizyko-matematycznego P. Armaszewski, d. 6 b. m. wyjechali do Petersburga dla podjęcia starań w sprawie budowy instytutu fizycznego, gmachu bibliotecznego i „miasta klinicznego". Na czas wyjazdu zastępuje rektora dziekan wydziału prawnego W. Udincew.

— **Postanowienie obowiązujące.** Generał-gubernator kijowski uzupełniając wydane w r. 1909 postanowienie obowiązujące o meldunkach (na zasadzie art. 14 i 15 przepisów o zachowaniu spokoju i porządku) postanowił: 1) Wszystkie osoby przybywające do Kijowa, jego przedmieść i letniska „Światoszyn" powinny być natychmiast wpisywane do książek meldunkowych, wypisy z których powinny być również bezwłocznie przedstawiane do cyrkułu; 2) Podczas oględzin mieszkań przez policyę, każda osoba znajdująca się w mieszkaniu, obowiązana jest udzielić takowej osobiście wszelkich danych, stwierdzających jej osobistość i na żądanie przedstawić dokumenty; 3) Odpowiedzialność za niewykonanie pomienionego postanowienia spada w każdym poszczególnym wypadku na daną osobę, jako to: na właścicieli domów, dzierżawców i rządców domu, na wynajmujących mieszkanie i osoby znajdujące się w mieszkaniach; 4) Winni przekroczenia pomienionego postanowienia podlegają grzywnom do 500 rb. lub aresztowi do trzech miesięcy; 5) Zastosowanie tej kary administracyjnej powierza się gubernatorowi kijowskiemu.

Postanowienie to zyskuje moc obowiązującą natychmiast po ogłoszeniu go w gazetach miejscowych, a w letnisku „Światoszyn" po rozklejeniu tam specyalnych o tem ogłoszeń. Oryginał podpisał kijowski, podolski i wołyński generał-gubernator, generał od kawaleryi *Trepow*.

— **Wykopaliska.** W wykopanej w posesyi cerkwi Dziesięcinnej mogile dziecka znaleziono dwie monety srebrne; monety takie petersburski akademik Brosse zalicza do epoki dynastyi Samanidów (IX i X wiek po Chrystusie). Napisy na nich są w języku arabskim; przypuszczają, że jedna z monet pochodzi z Samarkandy, druga z Buchary, z któremi krajami Kijów pozostawał już wówczas w stosunkach handlowych. W dalszym ciągu poszukiwań w rozkopanej mogile znaleziono świstawkę glinianą, łyżkę z ornamentacyą, grzebień dziwnie delikatnej roboty, dwa drewniane wiaderka z żelaznymi obręczami, kości do grania, nożyk żelazny z kościaną rączką, dziecinną siekierkę i kilka muszel.

— **Skargi.** Kilkunastu mieszkańców szosy Kadeckiej i Bibikowskiego bulwaru zwrócili się do naczelnika kraju ze skargą na antysanitary stan posesyi Nobla z wysychającem bagniskiem.

— **Zapomogi dla rodzin lekarzy.** Główny zarząd lekarski polecił inspektorom gubernialnym zawiadamiać rodziny zmarłych na choroby epidemiczne lekarzy miejskich i ziemskich, iż mają one prawo na zapomogę rządową, lecz należy składać w tym celu odpowiednie podania.

— **Przejazd komitetowych.** Ministerstwo komunikacyi zezwoliło członkom powiatowych komitetów rolnych na przejazd pociągami towarowymi, służbowymi i roboczymi.

— **Brak wody.** Mieszkańcy ulicy Nikolsko-Botanicznej podali na ręce generał-gubernatora zbiorową skargę na brak wody na całej ulicy. Podpisani proszą o zaprzestanie polewania ulic.

— **Wzmocnienie dozoru.** Wobec częstych zasłabnięć na ostre cierpienia gastryczne gubernialny zarząd lekarski postanowił polecić powiatowym komitetom zdrowia publicznego wzmocnić dozór sanitarny w swoich okręgach.

— **Otwarcie kolektorów.** Zarząd miejski uchwalił wczoraj przestać skierowywać ciecze kanalizacyjne przez kanał deszczowy na Kreszczatiku i szachtę Tarasowską do Łybedzi, a stamtąd do Dniepru, a skierować je przez kolektory na pola irygacyjne. Kanały deszczowe niezwłocznie będą oczyszczone od namułu.

— **Na utrzymanie policyi.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na asygnowanie z funduszów z podatku na mięso koszerne 1,500 rb. na utrzymanie policyi w m. Złotopolu. Starania m. Taraszczy o pozwolenie na asygnowanie 5,000 rb. na ten cel z tychże funduszów zostały odrzucone.

— **Powrót.** Powrócił z Równego do Kijowa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen.-ad. M. Iwanow.

— **Oględziny linii.** Onegdaj pociągiem o godz. 11 min. 50 w nocy wyjechała z Kijowa specyalna komisya dla dokonania oględzin linii kolejowej na dystansie Kijów — Sarny. Do składu komisyi należeli generał-gubernator kijowski Trepow, naczelnik dróg Poł.-Zach. K. Niemieszajew, naczelnik służby toru A. Abrahamson, oraz inne osoby z administracyi gubernialnej i zarządu dróg. Komisya powróciła do Kijowa wczoraj pociągiem specyalnym. Oględziny dystansu Kijów — Połtawa zostały już dokonane przez specyalną komisyę kolejową.

— **Wagony dla kobiet i dzieci.** Od dnia 1 lipca do pośpiesznych pociągów towarowych № 31 i 32 będzie dodawany jeden wagon IV klasy, przeznaczony wyłącznie dla kobiet i dzieci. Pociągi te kursują na dystansach: Kijów — Odesa, Koziatyn — Kowel — Brześć, Kijów — Sarny — Kowel, Fastów — Znamenka — Birzuła, Bobrynskaja — Czerkasy i Razdielnaja — Kiszyniów. Wagony oznaczone będą napisem: „dla kobiet i dzieci".

— **Zwiększenie się ilości telegramów.** W ostatnich dniach ilość telegramów na linii Kijów — Kowel dosięgła niebywałej ilości. Wobec tego naczelnik kolei Poł.-Zach. inż. Niemieszajew polecił podwładnym mu instytucyom używać komunikacyi telegraficznej na tej linii tylko w razach rzeczywistej i niezbędnej potrzeby, wszystkie zaś rozporządzenia mniej pilne wysyłać koleją.

— **Skarga na żydowską dobroczynność.** Dymisyonowani szeregowcy-żydzi podali do generał-gubernatora skargę na istniejący przy zarządzie miejskim żydowski komitet dobroczynności, który podobno nieprawidłowo wydatkuje posiadane sumy. Otworzono, według autorów skargi, jakiś kantor dobroczynności przy ul. Trechswiatitelskiej pod № 3, który sam wszystkiem się rozporządza. Podpisani żądają rewizyi i zamknięcia wspomnianego kantoru.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Aresztowany został Grzegorz Szminow, którego ujęto z rzeczami, skradzionemi w domu Nr. 76 na Głuboczycy u Kuczerowa. Koło wrót tryumfalnych aresztowany został Teodor Łomaka, który zrabował kosz z rzeczami kadetowi Wieridzé. P. Żurowski poznał na ulicy na jednym z przechodniów palto, który zrabowano mu jeszcze dn. 30 kwietnia. Przechodnia aresztowano. Zeznał on, że nazywa się Uwarienko i że kupił palto u tatara Kasima Ali-Ogły.

— ZWŁOKI. Na wyspie Truchanowej znaleziono koło jacht klubu zwłoki 3—4-miesięcznej dziewczynki. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— OKRADZENIE MIESZKAŃ. W domu N. 28 przy ul. W. Kudriawskiej okradziono mieszkanie pp. Matruninów, którzy wyjechali na letnie mieszkania do Bojarki. W domu Nr. 17 okradziono mieszkanie A. Radomskiej.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Pietruchina w domu Nr. 18 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej dokonano kradzieży rzeczy. Złodzieja ujęto na gorącym uczynku, lecz nie stracił on przytomności, ale wyjął kindżał i groził nim otaczającym, wrazie jeśli zawiadomią policyę.

Na Łukjanówce w domu ludowym wyciągnięto z kieszeni p. X. zegarek i srebrną papierośnicę.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj na Pieczersku, koło hipodromu, spłoszył się koń dorożkarza Woskowa. Dorożkarz spadł z kozła i potłukł się silnie.

— PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. W domu Nr. 72 na Głuboczycy poparzyła się mocno Marya Griszyna, podpalając drzewo za pomocą nafty. Poszkodowanej udzielono pomocy lekarskiej.

KRONIKA POLSKA.

— **Zwiedzanie Wieliczki.** Zarząd Salin wielickich podaje do wiadomości, że dnia 3 lipca 1909 r. w sobotę po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetlona.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godz. $2^1/_2$ po południu.

Wstęp do kopalni 5 koron od osoby—z użyciem windy parowej 6 koron.

Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie $1^1/_2$ po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·45, 8·45 i 10.5 wieczorem.

Czysty dochód przeznacza się na cele Towarzystwa gimnastycznego «Sokół» w miejscu.

— **Memoryał.** Wobec zamierzonej zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa na Litwie i na Rusi, oraz zaprowadzenia tam ziemstw, Związek kresowy prawdziwych Rosyan przedstawił Radzie ministrów memoryał z prośbą o przyłączenie do generał-gubernatorstwa wileńskiego guberni mińskiej i mohylowskiej, a to w celu skuteczniejszej walki, jakoby z polskością, która krępowana jest przepisami wyjątkowymi i osobistą władzą generał-gubernatora wileńskiego, gdy tymczasem swobodnie rozwija w Mińszczyźnie. Dowodem tego jest powstanie tam całego szeregu instytucyi polskich, których działalność w generał-gubernatorstwie wileńskiem została uznana za szkodliwą i instytucye te zostały zamknięte.

— **Zjazd delegatów Kółek rolniczych.** Pod przewodnictwem d-ra Stanisława Leśniowskiego odbyło się w Warszawie zebranie delegatów Kółek i spółek rolniczych centralnego Tow. roln.; przybyło 40 delegatów z różnych stron kraju, przedstawiających 384 Kółek.

— **«Przegląd filozoficzny».** Wyszedł z druku zeszyt drugi «Przeglądu filozoficznego» za rok bieżący. Zeszyt ten zawiera artykuły: d-ra Stanisława Kobyłeckiego: Przyczyna a powód, Floryana Znanieckiego: Etyka filozoficzna i nauka o wartościach moralnych, Kazimierza Lubeckiego: Rys etyki społecznej, d-ra Wł. M. Kozłowskiego: Filozofia dziejów i Socyologia, i E. Abramowskiego: Zagadnienie pamięci w psychologii doświadczalnej. Poza tem: Przegląd krytyczny, Autoreferaty, Sprawozdania, Z posiedzeń naukowych, Wiadomości bieżące.

— **«Kwartalnik historyczny».** Wyszedł z druku zeszyt 1—2 «Kwartalnika historycznego» i zawiera artykuły:

Skarbowość polska za Aleksandra Jagiellończyka przez Jana Rutkowskiego; Projekt Unii rosyjsko-polskiej w drugiej połowie XVII wieku przez Mieczysława Gamlika; Senat rewolucyjny przez Szymona Askonazego. W dziale Miscellanea znajdujemy: Tak zwane spominki trzemeszeńskie jako wytwór XVI wieku przez Olgierda Górkę; Projekt prymasa Łaskiego z roku 1516 przeniesienia z Prus do Włoch zakonu niemieckiego przez Wincentego Zakrzewskiego; Przyczynki do polityki austryackiej w czasie powstania polskiego w roku 1831, przez Bronisława Pawłowskiego.

Poza tem: Recenzye i sprawozdania, Bibliografia historyi polskiej, Kronika, Sprawozdania z posiedzeń T-wa historycznego.

— **«Przewodnik Zdrowia».** Nr. 6. (na czerwiec) «Przewodnika Zdrowia». (Czarnowski Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera treść następującą:

Nieco o dyetetyce na zasadach przyrodniczych. Sok cytrynowy i kwasy roślinne, ich zalety a szkodliwość octu (z 2 rycinami).—Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje (dokończenie). — Pożywienie płynne i picie podczas jedzenia. — Polewka konopna jako pożywienie dla dzieci. — Wskazówki zdrowotne na czerwiec. — Przestrogi i rady.— Rozmaitości.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Dar Grunwaldzki. Niżej podpisani współpracownicy «Drukarni Polskiej» zobowiązali się składać co tydzień na dar Grunwaldzki do czasu zamknięcia listy następujące kwoty: Danielak i Markowski po 20 kop.; Grodzicki, Rejmanowski i Grzywacz — 10 kop.; Bieńkowski — 6 kop.; Kułakowski, Śliwiński, Mazurkiewicz, Gawryłow, Miśkiewicz, Orzechowski, Zagajewski, Kołodziejczyk, Nawrot, Sternet, Zwycewicz, Radecki, Ajuchna, Tomaszewski, Florczak, Żurkowski, Mickiewicz, Piasecki, Grudziński, Rzeszowiak, Chichłowski, Sielski, Bock, Szwabski — po 5 kop.; Balcerzak — 4 kop. Razem tygodniowo — 2 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sprawa Siczyńskiego.

Wiedeń. — Sąd najwyższy zatwierdził wyrok śmierci na Siczyńskiego. Pozostaje mu obecnie jedyna droga ratunku — ułaskawienie monarsze.

W sprawie zmiany ordynacyi wyborczej.

Petersburg. — Rada Państwa olbrzymią większością głosów przyjęła w redakcyi Dumy projekt prawa o odroczeniu wyborów i przedłużeniu mandatów posłów do Rady Państwa od Litwy i Rusi.

Petersburg. — Posłowie polacy do Rady Państwa złożyli Najjaśniejszemu Panu memoryał, w którym dowodzą, że delegacya 9 guberni zachodnich nie była wyrazicielką opinii całej ludności. Zmiana ordynacyi wyborczej nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Nieszczęśliwy wypadek.

Wiedeń. — Podczas posiedzenia rady miejskiej, obecny na niem burmistrz miasta Wiednia, Lueger, nagle zaniewidział.

Konferencya Izwolskiego.

Petersburg. — Izwolski miał na yachcie „Standart" dłuższą konferencyę z von Schönem.

Petersburg. — Według krążących pogłosek podczas rozmowy Izwolskiego z von Schönem poruszona była kwestya perska. Rosyi ma być pozostawiona zupełna swoboda działania.

W sprawie cukrowni.

Petersburg. — „Swiet" donosi, iż grono cudzoziemców nabywa w Rosyi cukrownie w celu zagarnięcia w swe ręce cukrownictwa. W tych miejscowościach, gdzie cudzoziemcy nie mają prawa nabywać nieruchomości, wchodzą oni w porozumienie z bankami, dając bankom pieniądze na wydawanie pożyczek cukrownikom na warunkach, stawiających cukrowników w zależność od cudzoziemców-nabywców.

Choroba Don Carlosa.

Petersburg. — Z Madrytu donoszą, iż pretendent do tronu hiszpańskiego Don Carlos został tknięty paraliżem. Stan jego jest beznadziejny.

Prasa rosyjska o spotkaniu Monarchów.

Petersburg. — „Riecz", przytaczając urzędowe dane o przebiegu spotkania, dodaje, iż w danych tych podkreślono urzędowy charakter spotkania.

„Słowo":—„Spotkanie robi wrażenie, iż był to akt grzeczności dyplomatycznej".

„Now. Wrem.":— „Spotkanie to wykazało, iż nie może być mowy o zmianie polityki zagranicznej Rosyi".

Rozporządzenie min oświaty.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty nie uwzględniło podania studentów o dopuszczeniu ich do egzaminów bez zaliczenia 8 semestrów.

Zmiany w dyplomacyi.

Petersburg. — Ambasador amerykański Riedl został odwołany, a na jego miejsce mianowano Rackhilla.

Z Persyi.

Petersburg. — Krążą pogłoski o odwołaniu Snarskiego.

Ze zjazdu nauczycieli.

Petersburg. — Na zjeździe nauczycielskim zostały odczytane ściśle rzeczowe referaty, poważnie opracowane. Z nich należy wymienić: referat Siemionowa — o pisowni. Wielką zasługą szkoły będzie, jeśli skasuje obecne prawidła pisowni, zabierające $^3/_4$ całego czasu. Tułupow odczytał referat o utworzeniu wszechrosyjskiego domu nauczycielskiego. Uchwalono odwołać się do społeczeństwa o materyalne poparcie projektu.

Urlop Stołypina.

Petersburg. — Stołypin czyni starania o urlop 6-tygodniowy.

Przewiezienie zwłok.

Petersburg. — Zwłoki prof. Martensa zostaną przewiezione do Petersburga.

Echa katastrofy.

Petersburg. — Stan zdrowia ofiar katastrofy z balonem polepszył się.

Z Finlandyi.

Petersburg. — Krążą pogłoski o projekcie połączenia sądów finlandzkich z koronnymi.

(Od kor. własnych i Agen. Petersburskiej).

Delegacya izb rosyjskich w Anglii.

Londyn. — W dn. 7 czerwca wieczorem przybyła do Londynu delegacya rosyjskich Izb prawodawczych. Do składu delegacyi weszło 16 posłów do Dumy Państwowej i Rady Państwa, a mianowicie posłowie: Chomiakow, Guczkow, Zwiegincew, Lerche, Szydłowski, Struwe, hr. Bobryński 2-gi, Montwiłł, Maksudow, Milukow, Makłakow, Czełnokow, Jefremow, Stachowicz, hr. Olsufiew i Glebow. Z powodu niedzieli delegacyi nie spotykano uroczyście na dworcu. Do składu komitetu, który ma przyjmować gości rosyjskich, weszli: Grey, Balfour, arcybiskup Kanterberyjski, lord Cromer, Jersey, Asbury, Brassey, Curzon, Wardell, Handerson, prezydent izby gmin, lord-mer Londynu i inni.

Zdaniem prasy miejscowej przybycie gości rosyjskich świadczy o nie urzędowem, lecz szczerem dążeniu obydwóch narodów do nawiązania intellektualnych, politycznych, socyalnych i handlowych stosunków. „Daily Graphic", „Daily News" i „Morning Leader" w artykułach wstępnych serdecznie witają gości rosyjskich, którzy, zdaniem tych pism, powinni dobrze poznać stosunki anglo-rosyjskie, aby następnie współdziałać wzajemnemu poznaniu narodu angielskiego i rosyjskiego.

Petersburg. — Z Londynu donoszą o owacyjnem przyjęciu, zgotowanem delegacyi izb rosyjskich. Posłowie złożyli wizyty niektórym ministrom. Delegacya ma być dwukrotnie przyjęta przez króla Edwarda.

Petersburg. — Z Londynu donoszą, iż komitet, utworzony dla przyjęcia delegacyi rosyjskiej, otworzył powszechną subskrypcyę na przyjęcie delegacyi.

Londyn. — Posłowie do Dumy i Rady Państwa złożyli wizytę premierowi, ministrowi spraw zagranicznych, prezesom obu izb, arcybiskupowi kanterberyjskiemu etc.

Petersburg. — Jefremow wyjeżdża do Paryża w sprawie porozumienia się na miejscu co do odwiedzenia przez posłów rosyjskich Paryża w drodze powrotnej z Londynu.

Zajście na morzu.

Petersburg.—„Pet. Ag. Tel." donosi, że po otrzymaniu od angielskiego wicekonsula w Wyborgu wiadomości o wypadku z parostatkiem „Woodburn", ambasador angielski zwrócił się do ministra spr. zagr. z prośbą na piśmie o wytłomaczenie mu przyczyny zastosowanych do pomienionego statku handlowego środków. W odpowiedzi na tę notę minister spr. zagr. zakomunikował sir Arturowi Nikolsonowi fakty w tej formie, w jakiej zostały one wyłożone w ogłoszonym komunikacie głównego sztabu marynarki. Wskutek wiadomości, jakie się ukazały w prasie o wypadku z angielskim statkiem handlowym „Woodburn" główny sztab marynarki donosi, że wobec zdarzających się niejednokrotnie wypadków, że statki handlowe, zarówno rosyjskie, jak i zagraniczne zbliżając się na terytoryalnych wodach rosyjskich do miejsca pobytu eskadry lub oddziału statków wojennych bez względu na ostrzeżenie statków, stojących na straży, wchodziły poza linię ochronną eskadry. Wskutek tego w roku ubiegłym uznano za konieczne wprowadzić z tego powodu nowe przepisy dodatkowe.

Przepisy te zaprowadzone dla skär finlandzkich przez generał-gubernatora finlandzkiego, zamieszczone zostały w tłómaczeniu angielskim w r. b. w tomie styczniowym i kwietniowym wydawanych przez angielskie ministerstwo handlu „Notatek żeglarskich". Przepisy te są następujące: „Jeśli statek

handlowy, zbliżywszy się do miejsca pobytu eskadry lub do wejścia w zatokę lub cieśninę, zobaczy stojącą eskadrę lub zobaczy w nocy prożektory elektryczne, to powinien spełniać wszelkie rozkazy, wydane mu za pomocą głosu, znaku lub sygnału ze statku, stojącego na straży. Jeśli wejście jest wzbronione, to nad statkiem stojącym na straży wznoszą się w dzień w linii prostopadłej trzy kule, w nocy zaś trzy czerwone latarnie; jeśli zaś na statku, stojącym na straży, wzniesiona jest jedynie specyalna flaga statku strażniczego, składająca się z trzech pasów poziomych: niebieskiego, białego i niebieskiego, a w nocy trzy białe latarnie, to wejście do zatoki jest dozwolone. Jeśli ze statku, stojącego na straży będzie, dany wystrzał, to statek powinien się zatrzymać, i oczekiwać rozporządzenia. Jeśli zaś ze statku, stojącego na straży, nie będzie dany żaden sygnał, to wpływający statek może wejść do zatoki, nie powinien jednak przechodzić pomiędzy stojącymi na rejdzie statkami, lecz obowiązkowo pomiędzy brzegiem, a statkami stojącymi najbliżej brzegu. Jeśli wchodzący statek nie spełni pomienionych wymagań, to statek stojący na straży obowiązany jest zatrzymać go, dawszy wystrzał ślepym ładunkiem; jeśli zaś to pierwsze ostrzeżenie nie poskutkuje, nastąpi nowy wystrzał w rangout lub w żagle, a jeśli statek nie zatrzyma się potem, to rozpoczyna się strzelanina na dobre". Dn. 3-go czerwca angielski statek handlowy „Woodburn" płynął pod kierownictwem locmana finlandzkiego ze skär na morze, podpływał on do stojącego w Pitkopasie na rejdzie Sztandart jachtu cesarskiego „Sztandart" i do oddziału towarzyszących jachtowi statków, parostatek ten spotkał dyżurujący torpedowiec strażniczy. Torpedowiec, płynąc obok parostatku wydawał mu rozkazy zmiany kierunku i usunięcia się po za linię ochronną. Ponieważ parostatek nie zmienił kierunku i płynął w dalszym ciągu w stronę jachtu Cesarskiego, więc torpedowiec dał trzy wystrzały ślepymi ładunkami i widząc, że parostatek nie zmienia pomimo tego kierunku, dał wystrzał ładunkiem ostrym w górną część parostatku. Podówczas stojący na kotwicy torpedowiec eskadrowy „Emir Bucharski", widząc, że parostatek płynie w dalszym ciągu ku jachcie i przeciął już linię ochrony, wystrzelił również do parostatku, z początku ślepym ładunkiem, a następnie dał wystrzał ostrym ładunkiem z działa 75 milimetrowego, mierząc w komin. Wówczas parostatek zaczął bezzwłocznie oddalać się od jachtu. Z rozporządzenia flag-kapitana Jego Cesarskiej Mości generał-adjutanta Niłowa, posłano natychmiast na parostatek oficera, by obejrzał uszkodzenia i wyjaśnił przyczyny niezastosowania się przez statek do żądań statków, stojących na straży. Podczas oględzin wyjaśniło się, że ładunek 75 milimetrowy przebił wierzch komina, rozbił komin parowy pomocniczych mechanizmów na pokładzie i ranił lekko w biodro jednego z palaczy załogi statku. Gdy zapytano kapitana parostatku, wyjaśniło się, że parostatkiem kierował locman, który obciął przeciąć linię ochrony; kapitan zaś spełniał jedynie wszystkie rozporządzenia locmana.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan rozkazał dać ranionemu podczas wypadku z parostatkiem angielskim 200 rubli.

Petersburg. — Raniony podczas wypadku z parostatkiem na wodach finlandzkich anglik w rozmowie ze współpracownikiem jednego z pism zaznaczył, iż ani locman, ani załoga nie rozumieli po rosyjsku. Wystrzały ślepymi ładunkami wzięli za salwę powitalną.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 7 czerwca.

Przewodniczy *Akimow*.

Na porządku dzinnym projekt prawa o otwarciu uniwersytetu w Saratowie. Połączone komisye finansowa i inicyatywy prawodawczej są za przyjęciem bez zmian uchwalonego przez Dumę projektu prawa. Projekt prawa w redakcyi uchwalonej przez Dumę popiera *Brazol* i *Kowalewski*. Przeciwko projektowi prawa przemawia *Durnowo*. Po przemówieniu ministra oświaty, który wykazuje konieczność otwarcia uniwersytetu w Saratowie Rada Państwa większością 81 głosów przeciwko 52 przyjmuje projekt prawa w tej formie w jakiej wyszedł z Dumy.

Następnie Rada po przemówieniach Zinowjewa i wice-ministra spraw wewnętrznych Kryżanowskiego przyjęła w redakcyi Dumy projekt prawa o utworzeniu urzędu wice-dyrektora kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora.

Po dyskusyi przyjęto następnie 54 drobne projekty prawa, w tej liczbie o wyasygnowaniu 6 milionów na oświatę elementarną; poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Posiedzenie z dnia 8 czerwca.

Przewodniczy *Akimow*.

Na porządku dziennym uchwalony przez Dumę projekt prawa o odroczeniu wyborów i przedłużeniu mandatów posłów do Rady Państwa od dziewięciu gub. zachodnich.

Saburow w imieniu 42 członków Rady wnosi następującą motywowaną formułę przejścia do obrad nad projektem:

„Rada Państwa, wyrażając życzenie, aby w tych miejscowościach, w których wybory posłów do Rady dokonywane są na zjazdach właścicieli ziemskich, w najbliższej, w miarę możności, przyszłości był wprowadzony zamiast czasowego, stały porządek dokonywania tych wyborów przez gubernialne zebrania ziemskie, jak również mając na względzie oświadczenie, uczynione w Dumie Państwowej przez prezesa rady ministrów, o wniesieniu przez rząd podczas najbliższej sesyi prawodawczej projektu prawa o wprowadzeniu w dziewięciu guberniach zachodnich instytucyi ziemskich — przechodzi do obrad nad niniejszym projektem prawa".

Wojniłowicz w imieniu obecnych przedstawicieli dziewięciu gubernii zachodnich oświadcza, iż będą oni głosować przeciw projektowi prawa, który—ich zdaniem—jest prawem wyjątkowem.

Rada przyjmuje jednogłośnie wyrażone w formule życzenie, sam zaś projekt znaczną większością głosów.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi finansowej w sprawie budżetu na rok 1909.

Referent *Pichno* popiera sprawozdanie komisyi, która wypowiada się za zatwierdzeniem budżetu w sumie, uchwalonej przedtem przez Radę.

(D. n.).

Petersburg. — Wczoraj Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz przyjmował posła japońskiego w Petersburgu, br. Motono, który wręczył Wielkiemu Księciu w imieniu cesarza japońskiego order Chryzantemy z powodu przypadającej w r. b. uroczystości srebrnego wesela Ich Wysokości W. K. Konstantego i W. K. Elżbiety.

Petersburg. — Prokurator kazańskiej izby sądowej Korsak został mianowany prokuratorem petersburskiej izby sądowej, wiceprokurator petersburskiej izby sądowej Balc — prokuratorem kazańskiej izby sądowej.

Humań. — Przy szkole rolniczej zostaną otwarte 5½ miesięczne kursy miernicze.

Petersburg. — Zatwierdzony został dyaryusz specyalnej komisyi do spraw ubezpieczeniowych i środków przeciwpożarowych, utworzonej przy głównym zarządzie do spraw gospodarki miejscowej. Komisya ta postanowiła: zawiesić działalność „Rosyjskiego towarzystwa wzajemnej asekuracyi życiowej", polecić zarządowi towarzystwa, aby o tem postanowieniu komisyi podał do wiadomości osób zainteresowanych, oraz aby w ciągu tygodnia wydał rozporządzenie o zwołaniu walnego zgromadzenia członków towarzystwa dla wyboru komisyi likwidacyjnej i sposobu likwidacyi.

Petersburg.—Na stacyi Wałk zmarł były profesor prawa międzynarodowego w uniwersytecie petersburskim, członek stały ministerstwa spr. zagr. Martens.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady aeroklubu wszechrosyjskiego wybrano komisyę, złożoną z pięciu osób, dla zbadania przyczyn nieszczęśliwego wypadku, jaki miał miejsce podczas wzlotu balonu „Generał-porucznik Wannowski".

Pińsk.—Komitet ziemski postanowił otworzyć we wrześniu 14 nowych szkół ludowych, 10 szkół niedzielnych i kursa rzemieślnicze przy czterech szkołach dwuklasowych.

Moskwa. — Dnia 7-go czerwca rozegrane zostało derby wyścigowe. Z czterolatek zwyciężyła klacz Szubińskiego „Krasa", która przyszła do mety w 2 m. 13 sek.

Katolikos ormian Izmilian wyjechał do Rostowa nad Donem.

Helsingfors.—O 10 wiorst odległości od Tamerforsu utonął płynący łódką kapitan Rożdiestwienski, naczelnik robot topograficznych. Trupa wyciągnięto z wody po upływie 20 minut. Lekarz skonstatował anewryzm serca.

Petersburg. — W ciągu doby ubiegłej zasłabło na cholerę 40 osób, zmarło 19.

Kazań.—Zbiegł skarbnik 26 wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, który odebrał na mocy sfałszowanej plenipotencyi 161 tys. rb. z sum pułkowych.

Helsingfors. — Dnia 6 czerwca wieczorem generał-gubernator finlandzki wyjechał nadzwyczajnym pociągiem na objazd północnych gubernii Finlandyi, pozostawiając w swych rękach rządy krajem.

Tyflis. — Na ulicy Mikołajowskiej w mieszkaniu kupca Alichanowa wybuchła maszyna piekielna. Ofiar w ludziach niema.

Chabarowsk.—Kupcowi Mustachidinowi ukradziono syna 9-letniego. Nazajutrz przybył niewiadomy mieszkaniec Kaukazu z listem żądającym 75 tys. rb. okupu. Mustachitdinow posłał po policyę. Niewiadomy trzema wystrzałami zabił Mustachitdinowa i strzelił do siebie. W nieprzytomnym stanie odwieziony został do szpitala.

Ekaterynosław. — W d. 7 czerwca wieczorem na stacyę „Żółte Wody" przybyło sześciu napastników uzbrojonych w rewolwery i zgromadziwszy wszystkich pasażerów w poczekalni III-ej klasy postawili przy niej straż. Następnie popsuli aparat telegraficzny i telefon, zażądali kluczy od kasy, zabrali stamtąd 160 rb., dali dwa wystrzały w powietrze i umknęli, pozostawiwszy na miejscu kamień, którym grozili jako bombą.

Petersburg.—Wydział statystyki gospodarczej głównego zarządu rolnictwa opracował projekt przepisów o wydawaniu pożyczek na ulepszenia rolne. Z pożyczok mogą korzystać instytucye ziemskie, towarzystwa rolnicze, spółki, związkowe towarzystwa kredytowe i inne organizacye społeczne. Pożyczki ponad 10,000 rb. udzielane są za zgodą specyalnego komitetu do spraw kredytu rolnego, wszelkie inne za zgodą komitetów gubernialnych.

Moskwa. — Wobec zniesienia stanu ochrony nadzwyczajnej, naczelnik miasta i gubernator podali do wiadomości ogólnej cały szereg postanowień obowiązujących, wydanych na podstawie praw stanu ochrony nadzwyczajnej, które obecnie zostają skasowane, na ich miejsce wydane zostaną nowe, zgodnie z któremi wysokość kar pieniężnych zredukowana zostanie do 500 rb. Wszystkie postanowienia, dotyczące wykroczeń prasowych, pozostaną w swej mocy, tylko kary pieniężne za wykroczenia prasowe zostaną zredukowane do 500 rb.

Berlin. — Niemiecko-rosyjski związek popierania wzajemnych stosunków handlowych przesłał z okazyi spotkania Monarchów telegram gratulacyjny do cesarza Wilhelma. Von Schön wyraził związkowi podziękowanie w imieniu cesarza, oświadczając jednocześnie, iż cesarz jest przekonany, że spotkanie jego z Cesarzem rosyjskim przyczyni się do zachowania pokoju i utrwalenia stosunków przyjaznych, jako też handlowych.

Gent. — Tutejszy sąd przysięgłych po 4-dniowem rozpatrywaniu sprawy rosyjskiego terorysty Abrama Hartensztajna, który zastrzelił podczas aresztowania go w dn. 2 lutego 1909 r. dwóch policyantów, skazał Hartenszteina na dożywotnie ciężkie roboty.

Cetynia.—Skupczyna jednogłośnie przyjęła traktaty handlowe z Rosyą, Bułgaryą i Turcyą.

Berlin. — „N. D. Allg. Ztg." poświęca artykuł drugiej sesyi Dumy Państwowej: „Duma obecna w przeciwieństwie do swych poprzedniczek dała dowody swej zdolności do pracy i umiejętnego rozstrzygania wielkich zadań państwowych. Trzecia Duma, głównie podczas ostatniej sesyi, starała się dokonać pracy pozytywnej. Należy tylko życzyć Dumie, aby tak samo, jak obecnie, dawała sobie radę z wielkiemi zadaniami państwowemi i aby wszystkie sfery społeczeństwa rosyjskiego mogły odczuć dodatnie skutki jej działalności.

Berlin. — Niektóre gazety, przytaczając szczegółowo głosy prasy angielskiej o wypadku z parostatkiem „Woodburn", usiłują w ten sposób przesadzić znaczenie wypadku. Wszechniemiecka „Tägliche Rundschau" pisze ironicznie o walce morskiej ze statkiem, naładowanym budulcem. „Vossische Ztg." jest zdania, że zajście z parostatkiem „Woodburn" nie jest tak poważne. Zdaniem gazety, podobne zdarzenia bywają tylko z Rosyą.

Kopenhaga. — W dn. 8 czerwca odpłynęła ekspedycya, udająca się do północno-wschodniej Grenlandyi. Na czele ekspedycyi stoi Mikelsen.

Wildpark. — O godz. 7 min. 40 zrana przybył cesarz Wilhelm i udał się do Nowego pałacu.

Teheran. — 400 jeźdców bachtiarskich z pod Ispahanu pociągnęło na Kam, dokąd mogą przejść bez przeszkód wobec odwołania oddziału z Kaszanu. W Kaszanie panuje zupełna anarchia. Zabity został naczelnik kurdów Miasi-nizam. Wskutek obaw, że bachtiarowie i fidaje kaszańscy zjednoczą się i będą działać wspólnie, zapanowała w stolicy panika.

Tabris.—Brygada mortier z dwoma rotami strzelców odeszła do Rosyi. Obóz oddziału ze względów sanitarnych przenosi się na koniec ogrodu szacha Bagiszemal za zgodą szacha.

Dn. 5-go czerwca w nocy dokonano napadu na posterunek strzelców rosyjskich w dzielnicy Armenistan i na znajdujący się obok konsulat rosyjski. Rannych niema. Opinia publiczna w Tabrisie przypisuje ten akt prowokacyjny otaczającym Sattar-chana i Bagir-chana fidajom kaukaskim. Kupcy, rzemieślnicy i ludność przekonani są, że w Tabrisie nie zapanuje spokój dotąd dopóki Sattar-chan i Bagir-chan nie usuną się z Azerbeidżanu.

Konsul rosyjski i konsulowie zagraniczni, z wyjątkiem konsula tureckiego otrzymali listy z pogróżkami, żądające bezzwłocznego odwołania oddziału rosyjskiego.

Ubrani w uniformy policyjne fidaje Sattar-chana i Bagier-chana, korzystający z nietykalności w konsulacie tureckim wymuszają w dalszym ciągu u ludności znaczne sumy pieniężne.

Liwerpool.—Wybuchły zaburzenia pomiędzy katolikami irlandzkimi, a protestantami na tle religijnem. Kilka domów ograbiono i jeden podpalono. Policya konna niejednokrotnie pod gradem kamieni występowała przeciwko demonstrantom. Aresztowano około 50 osób. Kilku policyantów rannych.

Kalkuta.—Podczas wykolejenia się pociągu pocztowego idącego z Madgasu, pomiędzy Mindżarem i Enhorem zginęło 15 tubylców.

Tabris.—W niedzielę oddział rosyjski udał się do ogrodu szacha Bagiszemal. Oddział z muzyką i śpiewami przeszedł prawie przez całe miasto i targi wśród tłumów publiczności zebranej na ulicach i na dachach domów. W ogrodzie powitał oddział konsul rosyjski.

Berlin.—„Norddeutche Allg. Ztg."stwierdza, że spotkanie na wodach finlandzkich w zupełności odpowiadało oczekiwaniom pokładanem w niem przez sfery rządzące obydwóch państw. Spotkanie to ponownie wykazało, że dobre stosunki łączące Rosyę z Niemcami nie stoją w sprzeczności z międzynarodowymi sojuszami tych państw.

„Köln. Zeitung" poświęciła spotkaniu obszerny artykuł wstępny. Wątpliwą jest rzeczą czy mają racyę ci, którzy twierdzą, iż spotkanie było zwykłym aktem grzeczności bez żadnego interesu politycznego. Jednak mylą się i ci, którzy spodziewają się, iż spotkanie to wpłynie na zupełny zwrot obecnej sytuacyi politycznej Europy. W każdym bądź razie faktem jest, że dla stosunków politycznych nie może pozostać bez znaczenia spotkanie dwóch monarchów tak potężnych państw.

Gdańsk. — Cesarz niemiecki na jachcie „Hohenzollern" przybył w dn. 6 czerwca wieczorem do Nowego Portu.

Waszyngton. — Senator Oldrych przedłożył senatowi w imieniu komitetu finansowego wniosek, dotyczący zmiany art. o skórach i prawie celnem. Istnieje projekt wprowadzenia cła w wysokości 15 proc. od wartości surowca, ze zwrotem cła w razie ponownego wywozu surowca po wyprawieniu.

Berlin. — Prawie cała prasa niemiecka ograniczyła się podaniem szczegółów spotkania Monarchów, bez jakichkolwiek komentarzy. „Kreuz-Zeitung" tak pisze: „Większa część narodu niemieckiego nie jest wrogo usposobiona względem Rosyi i szczerze pragnęłaby, aby łączyły je z Rosyą nader bliskie, dobre sąsiedzkie stosunki. Jeśli szerokie warstwy narodu rosyjskiego żywią niestety wrogie uczucia względem Niemiec, to jest to skutek tak niepożądanej, a jednak nieustającej dotychczas agitacyi, podtrzymywanej przez obce żywioły i obce pieniądze. Kiedyś, w przyszłości, przekona się Rosya, iż polityka niemiecka względem Rosyi była oparta na szczerej przyjaźni, której dowody dały Niemcy w różnych okolicznościach.

Londyn. — Krążownik „Safo" przyholowany został do Dovru i pozostawiony w porcie. Krążownik trzymał się na powierzchni za pomocą łat i silnej pompy. Zderzenie nastąpiło podczas gęstej mgły. Okazało się, że dziwnym zbiegiem okoliczności, parostatek, z którym się zetknął „Safo", nosi to samo imię.

Giełda.

Petersburg, d. 8 czerwca.

4% Państwowa renta	81½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	82½
5% pożyczk. prem. 1864 r.	395
5% „ „ 1866 r.	290
5% obl. prom. Szlach. Banku	260
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	365
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	397
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	356
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	106
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	84½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	298
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	124¼
„ Petersb. Prywat. i Komm.	50
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„Hartman"	190½
5% pożyczka 1905 r.	99¾—100½
5% „ 1906 r.	99⅛
5% świadectwa włościańskie	94½
5% pożyczka 1908 r.	99¼—100
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami wobec nieznacznych obrotów słabsze; z papierami dywidendowymi chwiejne; popyt na akcye bankowe, a po części i na naftiane; przy końcu giełdy usposobienie niestałe z akcyami metalurgicznemi; z premiówkami tendencya zniżkowa przy znacznem zaofiarowaniu.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Dziennik Kijowski

CZWARTY ROK ISTNIENIA.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO“, z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim“**

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne.**

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski“ uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzisława Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

W oprawie:			Bez oprawy:		
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	Rocznie	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	Półrocznie	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	Kwartalnie	„ 3 „	— 2 „ 65 „

Zarząd Kolei Południowo-Zachodnich

podaje do wiadomości ogólnej, że obecny rozkład jazdy bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Kijowem a Humaniem pociągami №№ 11/10 i 9/12 począwszy od dnia 10 go czerwca 1909 roku zostanie zniesiony a natomiast będzie wprowadzony nowy pociąg №№ 5/10 i 9/6; w zależności od tego rozkład jazdy pociągów pasażerskich i pocztowych na dystansie Koziatyn—Humań i mieszanych №№ 5, 6, 7 i 8 na dystansie Chrystynówka — Humań zostanie zniesiony a pomienione pociągi od oznaczonej daty będą kursowały według niżej wskazanego zmienionego rozkładu. Pierwszy pociąg odejdzie w nocy z dnia 9 go na 10-ty czerwca, wobec czego dnia 9 go czerwca w pociągu № 11, odchodzącym o godz. 7 m. 40 wiecz., wagonów bezpośredniej komunikacyi Kijów — Humań nie będzie. 12342—3

Pociąg pasażerski № 6		Pociąg pocztowy № 3		STACYE	Pociąg pocztowy № 4		Pociąg pasażerski	
Czas		Czas			Czas		Czas	
Przybycie	Odejście	Przybycie	Odejście		Przybycie	Odejście	Przybycie	Odejście
	w nocy		rano			wiecz.		rano
—	12.30	—	9.15	Kijów	9.00	7.01	6 20	3.43
2.52	3 07	11.24	11.39	Fastów	6.46	w połud.	3.28	w nocy
6.23	rano	2.37	po poł.	Koziatyn	—	4.10	—	12.17
Zniesiony					Zniesiony			
Pociąg № 10 pasażerski		Pociąg № 4 pocztowy			Pociąg № 3 pocztowy		Pociąg № 9 pasażerski	
	rano		po poł.					
—	8.02	—	4.43	Koziatyn	1.42	po poł.	9.37	wiecz.
8.15	8.17	4.56	4.59	Mecherzyńc.	1.25	1.27	9.21	9.23
8.31	8.33	5.11	5.15	Rastawica	1.07	1.09	9.04	9.06
8.59	9.06	5 44	5.51	Zarudyńce	12.32	12.37	8 28	8.35
9.33	9.36	6.19	6.23	Roś	11.56	11.58	7.57	7.59
9.54	9.56	6.47	6.52	Rzewuska	11.33	11.38	7.40	7.42
10.10	10.16	7.11	7.19	Pohrebysz.	11.12	11.19	7.18	7.28
10.41	10.43	7.55	7.56	Andrusowo	10.42	10.44	6.55	6.56
11.06	11.16	8.21	8.35	Lipowiec	9.58	10.10	6.22	6.32
11.40	11.48	8.59	9.09	Oratowo	9.24	9.32	5.48	5.56
12.11	12.12	9.34	9.35	Frantówka	8.57	8.58	5.23	5.24
12.36	12.41	10.00	10.07	Monastyrz.	8.27	8.33	4.55	5.00
1.04	1.05	10.29	10.30	Sewastyan.	8.03	8.04	4.30	4.31
1.30	1.45	10.52	11.22	Chrystynów	7.02	7.40	3.52	4.07
2.17	po poł.	11.55	wiecz.	Humań	rano	6.24	po poł.	3.17

Pociąg miesz. Nr 5 odch. z Humania 1.05 po poł. przyb. do Chrystynówki 1.44 po poł.
„ „ Nr 6 „ z Chryst. 3.53 „ „ „ „ Humania 4.29 „ „
„ „ Nr 7 „ z Humania 10 42 wiecz. „ „ Chrystynówki 11.21 wiecz.
„ „ Nr 8 „ z Chryst. 7.08 rano „ „ Humania 7.39 rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Paszkińskiej.